Niwa

Tygodnik

Nr. 26-27. DNIA 3—10 LIPCA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Kult ciała.

Rzymski Juwenal nie przypuszczał napewno, że jego rada: „Należy modlić się, aby zdrowy duch był w zdrowem ciele" — „Orandum est, ut sit mens sana in corpore sano" zostanie do gruntu spaczona, że zrodzi się z niej dogmat nie mający nic wspólnego z ideałem harmonijnego rozwoju człowieka, dogmat: mens sana in corpore sano.

Ta fałszywa doktryna, która zdrowie ciała uważa za konieczny warunek zdrowia ducha, wywarła ujemny wpływ na społeczeństwo. Stała się ona podstawowym dogmatem religji ciała, którego kult coraz większe zajmuje miejsce w życiu społecznem. Prorocy tej religji ciało uczynili ośrodkiem trosk wychowawczych, zapominając o tem, że słabość ducha, brak odporności na pokusy w ciągu jednej sekundy mogą zniweczyć rezultaty kilka pokoleń trwającej kultury fizycznej, podczas, gdy w słabem, nawet ułomnem ciele królować może mocny duch.

Jednym z objawów tego kultu ciała jest powszechny dziś kult nagości. W imię zasad tego kultu wychowawcy, jak to miało miejsce w kilku miastach, zmuszają młodzież do popisów w strojach nieodpowiednich, zabijając cenne dla zdrowia ducha i ciała, uczucie wstydu, w imię tychże zasad mężczyźni i kobiety pozwalają sobie na najdalej idące roznegliżowanie. Fanatycy tej doktryny czynią starania o uzyskanie pozwolenia na założenie kolonji „nudystów". W imię tegoż kultu rozpowszechniana jest specjalna pseudo-naukowa a właściwie ultra-pornograficzna literatura.

Społeczeństwo słabo reaguje na objawy tego kultu, a jeśli duszpasterz, któremu powierzona została troska o dobro dusz, wystąpi z energicznym protestem, ściągnie na siebie niezawodnie gromy potępienia, oskarżenia o ciemnotę i klerykalizm (przypominamy wystąpienie J. E. X. Biskupa Łukomskiego w Łomży).

Nikt nie zaprzeczy, że gimnastyka powietrzna, kąpiele słoneczne przynoszą dobre rezultaty dla zdrowia — ale niech nikt nie tłomaczy, że koniecznym warunkiem ich skuteczności jest czynienie tych zabiegów publicznie, w pomieszaniu płci, wieku i t.p. Przeciwnie—psychjatrja nowoczesna zgodnie występuje w obronie zasad hygjeny ducha, podkreślając szkodliwość ciągłego podniecania zmysłów i staje na tem samem stanowisku na jakim stoi Kościół. Dlaczego decydującym autorytetem w dziedzinie hygieny staje się dla nas pseudo naukowy hygjenista z salonu kosmetycznego, a nie psychjatra, który zna tajniki współdziałania ciała i ducha. Czy chcemy szpitale dla chorych umysłowo zaludnić opalonymi „na bronzowo" pacjentami lub pacjentkami.

Wszystko należy utrzymać w granicach rozsądku, umiaru, zgodnie z zasadami prawdziwej wiedzy, ogarniającej całego człowieka a nietylko mięśnie i cerę. Chorobliwy, jednostronny kult ciała, jest, jak to podkreślił Ojciec Św. Pius XI w jednej z encyklik, objawem degeneracji dzisiejszej kultury.

Rzym starożytny, chylący się do upadku, zapomniał o głębokiej treści Juwenalowej rady, nie modlił się o zdrowie ducha w zdrowem ciele, lecz szalał na zabawach, igrzyskach, zawodach. W decydującym momencie rozprawy z barbarzyńcami zabrakło mu ducha męstwa, odwagi, które są rezultatem kultury nie fizycznej, lecz duchowej.

O tych zasadach winniśmy pamiętać zawsze a zwłaszcza dziś, gdy jesteśmy świadkami spotęgowanego ataku ze strony różnych fałszywych proroków i mędrców, szerzących kult ciała. Ich filozofji dekadencji przeciwstawmy zdrową filozofję chrześcijańską harmonijnego rozwoju duszy i ciała ze wszystkiemi jej konsekwencjami w wychowaniu, w życiu prywatnem i publicznem, w pracy, zabawie i odpoczynku.

„Aby zdrowy duch był w zdrowem ciele".

Klemens Jędrzejewski.

WŚRÓD CHAOSU.

Jesteśmy na przełomie. Świat nie może wyjść z chaotycznego splotu różnych powikłań politycznych, gospodarczych, potęguje się najniebezpieczniejszy chaos — chaos myśli. Odbywają się ciągle różnorodne konferencje międzynarodowe, które zazwyczaj kończą się fiaskiem, zostawiając stosy zadrukowanych sprawozdań, których nikt nie czyta. A życie nie czeka. Zagadnienia, które wczoraj dopiero zaczęły zarysowywać się na horyzoncie, jutro staną przed nami w całej swej tragicznej wyrazistości. Z czem wyjdziemy na ich spotkanie... z nowemi konferencjami? Wszędzie słyszymy słowo kryzys: kryzys parlamentaryzmu, dyktatury, liberalizmu, nacjonalizmu, komunizmu, kryzys zaufania. Najniebezpieczniejszem jest kryzys wiary w zdolność ludzkiego rozumu do opanowania sytuacji, a ten kryzys już istnieje, potęguje się z każdym dniem. Ludzi społecznego czynu ogarnia apatja, stają się zwolennikami fatalistycznej filozofji, „czas jest najlepszym lekarzem" — powtarzają — a więc czekajmy.

I czekają...

Nic więc dziwnego, że grupa ludzi posiadających jedną wiarę, jedną ideę polityczną, gospodarczą, jedną filozofję życia zaczyna odnosić coraz większe zwycięstwo. Tą grupą jest komunizm, który traktuje tutaj łącznie jako zespół tych, którzy reprezentują zarówno doktrynę jak i władzę Sowieckiej Rosji.

Nie pocieszajmy się myślą o załamaniu piatiletki, wewnętrznej rewolucji, niepowodzeniach polityki wschodniej Kremlinu. Są to drobiazgi w zestawieniu z tą wielką sugestją, jaką zaczyna wywierać doktryna komunistyczna, ta nowa wiara nietylko bezrobotnych mas ale i dużych odłamów inteligencji.

Miejmy odwagę spojrzeć prawdzie w oczy. Zamiast przyjemnej lektury sprawozdań o spadku bezrobocia (stałe zjawisko powtarzające się każdego lata) wejdźmy w te masy, porozmawiajmy z młodzieżą, która, wchodząc w życie, musi zrezygnować z myśli o zdobyciu pracy, poobcujmy z ojcami rodzin, z matkami, nie uciekajmy od najbardziej nieszczęśliwych, których nędza wepchnęła na najgorszą drogę — wszędzie spotkamy się z wyraźnie sformułowaną lub dojrzewającą wiarę w jedynie zbawczą doktrynę idącą z czerwonej Moskwy.

Po tej wędrówce smutnej, zajrzyjmy do prasy, nietylko tej, która służy naszej idei i mówi ciągle o jej niechybnem zwycięstwie, ale i do organów, reprezentujących przeciwne nam poglądy i dążenia. Cóż w nich wyczytamy? Cichą lub głośną adorację Moskwy albo mniej lub więcej skrystalizowany kompromis z bolszewicką doktryną. Jedni schylają głowę przed polityczną potęgą Kremlinu, drudzy przed planową gospodarką lub przed nowemi formami kultury zbiorowej.

Z czem my ludzie Zachodu idziemy na spotkanie tej fali nowej wiary mającej w sobie duże sugestywne moce. Z jakiem credo stajemy my Polacy, którzy z dumą powtarzamy, że jesteśmy przedmurzem chrześcijaństwa, najdalej na Wschód wysuniętym szańcem zachodniej cywilizacji.

Zapytajmy się, czy mamy wyrobiony jednolity pogląd na obecną przełomową sytuację, czy zdajemy sobie sprawę z całokształtu zagadnień, związanych z przeżywanym kryzysem. Czy chociażby w myślach naszych, w duszy naszej obraliśmy jedną drogę, czy też jesteśmy ciągle na rozdrożu. Jak wygląda nasz obóz, ta grupa społeczna, która otwarcie wyznaje katolickie credo.

Jedni wierzą, że wystarczą przemiany natury politycznej, a wszystko pójdzie innym torem, drudzy znów twierdzą, że należy ich unikać, gdyż mogą pociągnąć za sobą szereg niebezpiecznych konfliktów socjalnych, są tacy, którzy gotowi są naśladować wzory faszystowskie lub hitlerowskie, inni znów chcieliby ochrzcić komunizm.

Tyle różnych dróg w ramach jednej grupy. Nic więc dziwnego, że w zetknięciu się z nową „komunistyczną wiarą", która imponuje swą jednolitością — zwycięża Moskwa.

Cnoty męskie i cnoty kobiece.

Czytając nagłówek powyższy, pomyślicie zapewne, że przedmiot mojej konferencji nie znajduje się w żadnym związku z wielkimi problemami doby dzisiejszej. Zgłębiając jednak zagadnienie męskości i kobiecości, przekonamy się nietylko o tem jak się oba te pierwiastki wzajemnie uzupełniają, ale odnajdziemy związki jakie zachodzą między niemi a pierwszorzędnemi zagadnieniami świata.

Pedagogja oparta na chrześcijańskich podstawach, różni się od świeckiej, czyli tak zwanej nowoczesnej, nietylko tem, że uwzględnia w działalności ludzkiej pierwiastek nadprzyrodzony, lecz przedewszystkiem tem, że usiłuje znaleźć dla każdej działającej w nas jednostronnie i wyłącznie siły przyrodzonej, przewagę chroniącą od złych następstw tej wyłączności jednostronnej.

Przedstawiciele nowoczesnej pedagogji często zarzucają pedagogji chrześcijańskiej, że jest zanadto oderwaną od ziemi i że wskutek tego nie jest zdolna do opanowania ziemskich pierwiastków życia i natury. Przeciwnie, uważam że pedagogja ta uwydatnia pełną wartość wszystkich sił przyrodzonych, nadaje im ich właściwy, logiczny kierunek, wywołuje dążenie do doskonałości, budzi pragnienie najwyższych możliwości wychowawczych, — wszystko to do czego pedagogja opierająca się na czysto naturalnych popędach, nie jest zdolna.

Wprawdzie już przed chrześcijaństwem odróżniano cnoty męskie i kobiece, było to jednak odróżnianie instynktowne, tyczące zewnętrznych, naturalnych właściwości. Pojęcie kobiecości było nieokreślone, nieścisłe, niejasne. Cnoty męskości również dopiero w chrześcijaństwie znalazły uzasadnienie i podatny grunt do pełnego swego rozwoju. Chrześcijaństwo tak jak zapewniło rozkwit kobiecości, tak i wyłączną jednostronną siłę męską musiało uduchowić i wyzwolić od widma jej pozorów zewnętrznych.

Niezmiernie interesującem jest wyśledzenie w historycznym rozwoju cnót, w jaki sposób chrześcijaństwo zdołało opanować drogą syntezy wyłączność kobiecości i męskości. A jak przeciwnie tam, gdzie działała nieskrępowana natura ludzka, skłaniała się ona zawsze w kierunku szkodliwie jednostronnym. Nie zdaje sobie ona nigdy sprawy z nie-

Gdzie należy szukać przyczyn tego tragicznego zjawiska? Czy mamy wszyscy skapitulować przed czerwoną gwiazdą? czy też czekać, aż czas jakoś to prędzej lub później przemieni. I jedna i druga droga prowadzi do zagłady naszej cywilizacji. Cóż tedy czynić?

Źródłem chaosu jest chaos myśli; brak zasadniczej linji orjentacyjnej. Jeśli chcemy być panami sytuacji winniśmy przedewszystkiem: a) zgodzić się na doktrynę podstawową b) znaleźć drogę, zmierzającą do realizacji tej doktryny.

Doktrynę podstawową mamy. Zawarta jest ona w nauce Kościoła Katolickiego, zaktualizowana została w encyklikach papieskich i licznych listach pasterskich. Chodzi tylko o jej realizację. I tu odrazu spotykamy się z przeszkodą a raczej z szeregiem przeszkód.

Pierwszą przeszkodą jest — nieznajomość podstawowych dokumentów zawierających doktrynę i autorytatywne do niej komentarze.

Niewielka jest liczba tych, którzy systematycznie zaznajamiają się z treścią wzmiankowanych dokumentów, jeszcze mniejsza takich, którzy tę treść zgłębiając, czynią z niej składową i nierozerwalną część swego poglądu na świat.

Praca ta nie należy do łatwych; w umysłowości współczesnego człowieka nagromadziło się tyle poglądów, niezgodnych z chrześcijańską doktryną, że wyparcie ich i zastąpienie inną treścią jest procesem skomplikowanym, który nie może być wykonany w ciągu jednej chwili.

Są wreszcie i tacy, którzy, przyjąwszy zasady katolickie ze względów taktyczno-dyplomatycznych, nie myślą o ich realizacji, przeciwnie wszystko czynią, aby je zwalczyć. Inni znów rozczepiają całość doktrynalną, parcelują prawdę, aby zaanektowawszy jedną jej część, drugą zbojkotować, odrzucić, zapominając o tem, że podobna operacja jest niszczeniem zasady, zabijaniem żywotnych sił płynących ze źródeł zbawczej doktryny.

Nawet najbardziej fanatyczni czciciele głoszonych zasad zamało myślą o ich realizacji w życiu społecznem.

Uważają, że uczynili wszystko, jeśli przyczynili się do spopularyzowania tych zasad, zaakceptowali je w deklaracjach i rezolucjach, uczcili rocznicę wydania. Największą tragedją wiekopomnych dokumentów pontyfikalnych jest to, że zostały one tylko *dokumentami*, że *w swoim czasie* nie wywarły wpływu na życie, nie stały się przedmiotem wielkich walk i zorganizowanego należycie apostolstwa, spotkał ich los ziaren, które, nie znalazłszy ziemi dobrze uprawionej pod siejbę zmarnowały się i nie wydały plonu.

Gdzie u nas w Polsce realizowane są pozytywnie, planowo postulaty zawarte w ostatnich wielkich encyklikach Piusa XI. Ukazał się, ogarniający szerokie kręgi, List Pasterski X. Prymasa Polski, gdzie są ci, którzy nad jego realizacją pracują i pracować będą a jeśli są, czy opracowali plan działania, czy idą razem w zwartych szeregach?

Słyszę odpowiedź — mamy Akcję Katolicką, która rozwija się wspaniale i tę pracę napewno wykona.

Po pierwsze. Nie łudźmy się. Akcja Katolicka u nas w Polsce, jak i w innych krajach jest w stadjum organizacyj, niema ona jeszcze jednolitych form, metody działania, niema należycie wyszkolonej elity kierowniczej i, rzecz bardzo ważna, odpowiednich środków materjalnych. Proces organizowania się może trwać bardzo długo, a nawet gdyby Akcja Katolicka już była należycie zorganizowaną, nie mogłaby ogarnąć całości naszego życia, zastąpić wszystkich grup społecznych. Powstaje nawet niebezpieczeństwo wynikające z przecenienia sił tej będącej przecież jeszcze in statu nascendi Akcji Katolickiej.

Zasady katolickie winny być realizowane nietylko za pośrednictwem Akcji Katolickiej, lecz *wszystkich* czynników politycznych i gospodarczych.

Koniecznym warunkiem tej realizacji jest *koncentracja* sił i czynników stojących na gruncie katolickich zasad, koncentracja, która nie może być dokonana w ramach najszerszej nawet zorganizowanej Akcji Katolickiej.

Wobec wzmagającego się z każdym dniem chaosu, katolicy, mając wspólną zasadę, winni znaleźć

---

możliwości rozwiązania własnemi siłami, bez pomocy całokształtu naszych sił moralnych — problemu wiekuistego przeciwieństwa kobiecości i męskości.

Niema głębszej tragedji, niż tragedja męskiej energji pozbawionej pierwiastka „wiecznie kobiecego“. Wyłączna, bezwzględna, odarta z ducha miłości i subtelnego współczucia, zaślepia się i w zaślepieniu łamie wszystko na swej drodze, gardząc własnemi prawami ludzkości.

Czy starożytność rzymska tylko przez przypadek nazwała cnotę *virtus*, to jest rodzajem mocy szczególnie właściwej istotom rodzaju męskiego? Ta starożytność szczególną wagę przykładała do rozwoju męskich zalet ludzkiego charakteru: niezależności, opanowania samego siebie i wogóle wszystkich pierwiastków woli.

Porównywując chrześcijański ideał męskości z jej ideałem przedchrześcijańskim, należy stwierdzić w nim u starożytnych przedewszystkiem cechę samczej bezwzględności, twardości kamiennej; mąż ukazuje się tu jak twierdza, gród obronny, polega tylko na samym sobie, wciela pojęcie całkowitej niezależności w stosunku do świata zewnętrznego. To utwierdzenie siebie samego jest oczywiście koniecznym pierwiastkiem w rozwoju charakteru, ale jest tylko jednym z jego składników. Pierwiastek ten może stać się nawet przeszkodą w wolnym i wszechstronnym rozwoju ducha naszego, jeśli weźmie górę, bo unicestwia wtedy przez swoją postawę odporną i pyszną całe bogactwo ludzkiej natury.

Porównajcie tylko z Chrystusem Sokratesa, w ich ustosunkowaniu się do tłumu, do rzeszy, jak go nazywa Pismo św. Nie zdołacie sobie wyobrazić Sokratesa umywającego nogi uczniom, ani zwracającego się ze współczuciem do tegoż tłumu, do tłuszczy. Sokrates nie gardzi tłumem, ale go też nie umiłował. Niepodobna byłoby go nazwać „barankiem bożym“. Kiedy Sokrates wypija czarę goryczy, nie czyni tego dla odkupienia win świata; nie istnieje żaden związek tajemny, wewnętrzny, pomiędzy nim a ludźmi, — jak samotny posąg z bronzu stoi zdala od życia, zamiast być życiem samym, obfitującym w refleksy i pulsującym współczuciem i smutkiem człowieczym. I oto cała różnica pomiędzy charakterem człowieka starożytnego, a duszą ożywioną i rozrośniętą przez ducha Chrystusowego.

wspólny język, który umożliwi porozumienie i wytworzenie jednolitego frontu.

Obok i równolegle z Akcją Katolicką mogą powstać ośrodki skupiające, centralizujące działalność różnych organizacyj, stojących na gruncie katolickich zasad.

Należy przeprowadzić komasację, która doprowadzi do zcalenia życia organizacyjnego, do wytworzenia potężnego ruchu społecznego. Ruch ten będzie miał siłę przyciągania drobniejszych organizmów społecznych. W ten sposób wybrniemy z chaosu i będziemy mogli przystąpić do planowej pracy nad odrodzeniem wszystkiego w Chrystusie.

K. S-ki.

WYSTAWA WSPÓŁCZESNEJ SZTUKI KOŚCIELNEJ

w warszawskiej Zachęcie.

Smutne są kościoły polskie.

Jeszcze w stolicy, lub w większych ośrodkach napotkać można tu i owdzie, płótno lub rzeźbę o niepośledniej wartości artystycznej, przewagę jednak stanowią dzieła bez wartości, najczęściej masowe produkcje zagranicznych, przeważnie niemieckich, fabryk „przyborów liturgicznych".

Na śmieszny anachronizm wygląda w pięknym kościółku polskim, pełnym szczególnego nastroju, obcy duchem. a ohydny pod względem artystycznym wizerunek Madonny, Chrystusa Pana czy świętego Patrona, do którego modli się pobożny Polak.

Istotnie zadziwiająca jest w Polsce tolerancja bohamazu w świątyniach.

A przecież rodzima sztuka religijna istnieje, rozwija się pod dość nawet szczęśliwą gwiazdą, a mogłaby zabłysnąć dziełami wielkiego talentu, gdyby znalazła szerszy krąg odbiorców.

Twórczość bowiem artystyczna, podobnie zresztą, jak każda inna produkcja, podlega prawom podaży i popytu i wtedy dopiero dochodzi do rozkwitu, gdy ma nabywców.

Jakkolwiek bieżąca wystawa współczesnej sztuki kościelnej nie wyczerpuje całej polskiej twórczości artystycznej na tem polu, jednakże daje dość wyraźny obraz tego, co polscy artyści stworzyli i tworzą w dziedzinie sztuki kościelnej. Niewłaściwie postąpiłby ten któryby szukał w dziełach przeznaczonych do kultu religijnego, jakichś nowatorstw artystycznych, rozwiązywania nierozwiązanych dotychczas problemów malarskich lub rzeźbiarskich. Podobnie jak ustaloną jest forma i kolor szaty kapłańskiej lub aparatu liturgicznego, tak samo ujęte są w dość ścisłe i niezmienne kanony formy malarstwa i rzeźby religijnej.

Niewątpliwie, iż indywidualność artystyczna czuje się skrępowana tradycją i nakazem kościelnym, nie mniej jednak może się zdobyć na akcenty niepospolite i pełne genjuszu. Współczesna polska sztuka kościelna wykazuje dwa odrębne kierunki, którymi dąży.

Pierwszy z nich hołduje wzorom renesansowo-gotyckim, nawiązując do ustalonej tradycji Kościoła rzymskiego, drugi kierunek wyzwala się z pod kanonów sztuki klasycznej i skłania się do wytworzenia ściśle polskiego typu sztuki kościelnej, opierając się na przebogatych wzorach polskiego prymitywu ludowego.

O ile artyści, hołdujący historycznemu tradycjonalizmowi, nie znajdują przeszód w realizowaniu swych dzieł dla użytku kościelnego, o tyle ci drudzy, powoli i z rozwagą zdobywać muszą swe stanowisko w sztuce kościelnej, nie mając jeszcze za sobą ani autorytetu wieków, ani siły ludzkiego przyzwyczajenia. Ważną zaś dla kultury polskiej będzie ta chwila, gdy sztuka, oparta na rasowych polskich wartościach, zdobędzie sobie obywatelstwo w świątyniach i w ogólnoludzkiej kulturze wytworzy sobie osobną i odrębną gałąź.

A jeszcze trzecia fala ożywcza napływa do współczesnej sztuki kościelnej, dotąd jeszcze lękliwie i nieśmiało, a jest nią zmodernizowanie hieratycznej i tradycjonalnej sztuki. Opiera się ona na tych prostych przesłankach, że wiara w Chrysusa Pana jest zarówno

---

Wszędzie tam, gdzie niema jeszcze sił twórczych chrześcijaństwa, widzi się ten pogański typ charakterów. To ludzie o wielkiej stanowczości, o wielkiej sile woli, ale bez zrozumienia bliźniego, bez tej zasadniczej zdolności, wyobrażenia siebie na jego miejscu, zaślepieni i niezdolni do rozwiązywania problemów społecznych, których bez współczucia, bez związku sympatji z ludźmi, rozstrzygać niepodobna.

* * *

Chrześcijaństwo, uzupełniając moc miłością, a miłość mocą, obudziło również i w duszy niewieściej coś, co było dotąd jej obcem zupełnie, jakiś pierwiastek „wiekuiście męski", bohaterski. Uczyniwszy to, nie zmężczyźniło jej, ale obok nowego pierwiastku męstwa, pozostawiło jej zdolność reagowania całkowicie kobiecą i pozostanie wierną swemu posłannictwu kobiecemu. Dlatego to święty Augustyn mógł powiedzieć o swej matce: „Niewiasta tkliwa, ale męska mocą swej wiary". Chrześcijaństwo związało miłość z wolą panującą nad światem i dzięki temu, stworzyło panowanie miłości na świecie. I w tym rozumieniu można powiedzieć, że w pochodzie dziewic kroczących na męczeństwo, słychać było odgłos żelazny legjonów rzymskich.

Jeden Chrystus zdołał w znaczeniu wychowawczym pogodzić w duszy ludzkiej właściwości, których współistnienie aż do jego przyjścia wydawało się niepodobieństwem. On jeden mógł zharmonizować energję i subtelność, pokorę i stanowczość, sprawiedliwość i miłosierdzie, działanie i rozmyślanie duchowe. Chrześcijaństwo rozluźniło zaciśniętą pięść męża starożytnego, pozwoliło mu być ufnym nie narażając go na zgubę, obudziło w mężczyźnie pierwiastek wiekuiście kobiecy, pierwiastek współczucia, troskliwości, tkliwości, aż prawie do uczucia macierzyńskiego. I to przeniknięcie pierwiastkami kobiecemi, — zamiast duszę męską uczynić zniewieściałą, uczyniło ją bardziej bohaterską, bo miłość pomnożyła jej środki samokontroli i samoopanowanie.

Czemże jest rycerskość, jeśli nie męskością zaprawioną kropelką macierzyństwa, która ma, sama będąc ze źródła kobiecości, obudzić i rozwinąć bohaterstwo i czujność męskiego ducha. Chrześcijaństwo odrzuciło wszystkie pozorne, fałszywe cechy męskości i pokazało iż moc doskonalić się może

dzisiaj żywą, jak ongiś przed wiekami, tajemnice misterjów religijnych są równie aktualne w obecnej dobie, jak w czasach gdy Zbawiciel chodził po ziemi. Czyż cud nawracania grzesznicy nie dzieje się i dzisiaj, a dzisiejsze dusze nie wstają zmartwych? Pocóż więc fantastyczny kostjum? Pod czarnymi surdutami, pod gorsami z najmodniejszych magazynów biją serca tym samym hołdem dla Chrystusa, jak przed wiekami.

Zmodernizować więc należy obrazy religijne, uczynić je bliskiemi naszej epoce, cud wiary Chrystusowej działa i dzisiaj.

Wszystkie te trzy kierunki reprezentowane są na obecnej wystawie.

Jako reprezentant sztuki tradycjonalnej wysuwa się Wiśniewski, autor wielu obrazów o dużej poprawności malarskiej i klasycznej kompozycji.

St. Zawadzki, autor „Madonny Bolesnej" pełnej rzewnego, religijnego sentymentu, Grabarz Antoni, typowy przedstawiciel warszawskiej szkoły malarskiej, Jan Henryk Rosen, Gedliczka uczeń prerafalitów angielskich, Włastimil Hofmann, Pieńkowski Ignacy, Marczewski Tadeusz, Gawiński Antoni, Brykner Bronisław, Siedlecki Franciszek, Lindeman, Pia Górska, Krudowski Fr., Okuń Edward, Wałach Jan, są przedstawicielami nie tyle różnych typów, ile różnej skali uczuć, jaki wnoszą do sztuki kościelnej. Obrazy ich posiadają te wszystkie zalety, które bez żadnych zastrzeżeń winny im zdobyć miejsce w polskich świątyniach. Żałować tylko wypada, iż nasze duchowieństwo tak rzadko posługuje się dziełami tych wybitnych talentów do przyozdobienia kościołów polskich.

Po linji wymagań kościelnych i dekoratywności idzie twórczość: Dobrowolskiego, Piotrowskiego, Perlego, Pękalskiego, Nartowskiego, Rudzkiej, Szyndlera, Wierzejskiej, Jakimczaka, Klimowskiego, pożyteczna dla kultu i wiążąca się z tradycją malarstwa kościelnego.

W tej samej historycznej tradycji, stylizowanej na sposób szkoły wileńskiej, tworzy Stefan Dauksza i Stanisław Turewicz, wnosząc do polskiej sztuki kościelnej nowe wartości kompozycyjne i rysunkowe. Szluka Teodor, a w większej jeszcze mierze Bunsch Adam, starają się narzucić obrazom kościelnym charakter aktualny. O ile idea taka słuszną może się wydać w swem założeniu, jednakże spotkać się musi ze sprzeciwem tradycji kościelnej. Pomimo zalet malarskich i patosu religijnego, obrazy te pozostaną w dziedzinie eksperymentów.

Na tematy religijne tworzą: Chudzyńska, Trzebińska, Żywar Stanisław, Gentil—Tippenhaurowa, Kossak Jerzy, Konstanty Górski, którego tryptyk p. t. „Suplikacje, rok 1915" zwraca szczególną uwagę swą ideową treścią jak i dużemi wartościami malarskiemi.

Bogato przedstawia się również dział grafiki, w którym wysuwają się na plan pierwszy prace Mrożewskiego, jednego z najwybitniejszych grafików młodego pokolenia, Siedleckiego Franciszka uduchowiona „Madonna", Steklik Wiślickiej „Matka Boska Ostrobramska", Osseckiego Wilka „Matka Boska Bolesna", Krasnodębskiej Gardowskiej kolowane drzeworyty „Męki Pańskiej", prace Duninówny, Kobierskiego, Witkowskiego, Goryńskiej i Woynianki wykazują szeroką gamę uczuć religijnych i techniki artystycznej, począwszy od czysto mistycznych wzruszeń Siedleckiego Fr., aż do kolorystyczno-prymitywnych zachwytów sztuki najmłodszych.

Nierównie uboższą ilościowo jest rzeźba poświęcona sztuce kościelnej. Liczni polscy rzeźbiarze przygodnie tylko oddają swój talent na usługi kultu religijnego.

A jeśli tak się dzieje nie jest to ich winą, lecz małego zainteresowania sfer miarodajnych.

W imię lepszej przyszłości trzeba powiedzieć bez ogródek, że rzeźby znajdujące się po kościołach polskich urągają najprymitywniejszym zasadom estetyki i największe ubóstwo nie może usprawiedliwić tego rodzaju ozdób w domu Bożym.

Na obecny stan rzeczy składało się wiele pokoleń wychowanych w obojętności dla spraw artystycznych, związanych integralnie z kulturą i wielkością narodu. Dlatego też nie wytworzyła współczesna Polska typu rzeźbiarza religijnego, jakich było poddostatkiem w czasach średniowiecza i renesansu.

---

tylko w środowisku miłości i że tam, gdzie niema miłości i moc prawdziwa nie istnieje.

Nitzsche powiedział, że Chrystus zastąpił w charakterze męskim, cnoty mu właściwe, cnotami kobiecemi. Nie dostrzegł jednak tego, że pierwiastek wiekuistej kobiecości dodany do charakteru męskości, pozwala mu wyzwolić się od resztki tchórzostwa, od strachu, kryjącego się zawsze pod zasłoną zwierzęcości.

Naśladowanie Chrystusa w wychowaniu, polega na nakłanianiu młodzieży do stosowania w życiu codziennem spółdziałania tych dwóch przeciwnych cnót, które się jednak wzajemnie uzupełniają. To spółdziałanie ma nietylko zapewnić równowagę w rozwoju sił duszy ludzkiej, ale i przygotować młodzież do życia, bo i na świat zewnętrzny powinno się działać zawsze zespołem sił moralnych.

Należy rozważyć tragizm wyłączności także i w życiu narodów i porównać narody o wyłącznie męskim charakterze z narodami naznaczonemi widocznym znamieniem szlachetności. Tym ostatnim najczęściej brak odporności i ulegają przemocy ras silnych, nie przeciwstawiając im chrześcijańskiej tężyzny i stanowczości. Wyłączna, jednostronna cnota męska charakteryzuje rasę Prusaków, dziedziczkę rycerzy teutońskich. Brak jej najistotniejszej cechy rasy niemieckiej: dobroci serca. I dlatego to Prusak opanował Niemca i krańcowa kultura woli w Prusaku zrobiła z Niemca — jego niewolnika. Niemiec miłujący pokój, ale bez siły odpornej, zniknął wobec mniejszości męskiej, wobec nakazu woli mocnego pana. I prawdziwie tragicznym jest widok tego wodzenia narodu niemieckiego na wędzidle rasy o najmniej czystym pierwiastku germańskim, której brak zasadniczych cech kultury germańskiej. Tragedją narodu niemieckiego jest, wskutek jego braku męskości, ulegnięcie bez buntu bez żadnego prawie oporu panowaniu ducha pruskiego. I ta tragedja istnieje w całej ludzkości. Oto z jednej strony ludzie obdarowani silną wolą, ale pozbawieni kultury, bez ducha subtelności i współczucia, a z drugiej ludzie o wysokiej kulturze, ale pozbawieni woli, bez ducha stanowczości i działania.

Tak, to jest tragedja. Bo już chcieć czegoś mocno, — stoi w przeciwieństwie do powszechnego rozkwitu, rozwoju naszych sił duchowych. Ten, co naprawdę chce chcieć, musi żyć w jednożeństwie

Dlatego tylko epizodem w twórczości Trzcińskiej Kamińskiej są tematy religijne, epizodem świetnym, ale niestetety nie należycie wyzyskanym przez współczesność. To samo można powiedzieć o Broniewskiej, Ciemiechowiczu, Czarkowskiej, Hebelu, Łopuszańskim, Polkowskim, o p. Barthel de Weydenthal Jadwidze, Szrajberównie Wandzie, twórczyni pięknych a stylizowanych na modłę ludową majolik.

Oby zapoznanie się z tyloma wybitnymi talentami, z tą różnorodnością artystycznych natchnień i kunsztu było w sztuce kościelnej początkiem nowej ery.

Niechby do hymnu na cześć Stwórcy i Zbawiciela, rozbrzmiewającego w polskich kościołach dołączył się hymn artysty polskiego i na wieki utrwalił tę pobożność, która żyje w narodzie...

Oby otwarły się wrota świątyń polskich dla prawdziwej sztuki i artysty... *W. B.*

Udział Polaków w Międzynarodowym Kongresie w Dublinie.

Polska pielgrzymka na Kongres Eucharystyczny w Dublinie łącznie z przedstawicielami Polonji we Francji i Anglji liczyła razem około 180 osób. Naturalnie, nie była to tak liczebna reprezentacja, jak np. Stanów Zjednoczonych (było obecnych 3 kardynałów i około 20.000 pielgrzymów), jednak, można śmiało powiedzieć, spełniła swoje zadanie.

Przekonaliśmy się dowodnie, że w Irlandji mało wiedziano o Polsce. O ile jakieś wiadomości polityczne przenikały do prasy irlandzkiej, to przechodziły najczęściej ze źródeł berlińskich w sposób swoisty przedstawiających Polskę. Wiadomości z życia religijnego i kulturalnego otrzymała prasa irlandzka z komunikatów w języku angielskim Katolickiej Agencji Prasowej. Ogromną zasługę w uświadomieniu Irlandczyków o Polsce mają przedstawiciele naszego Najd. Episkopatu w osobach JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, oraz JEE księży biskupów Przeździeckiego i Okoniewskiego. Czy to w rozmowie z prezydentem Irlandji i czynnikami rządowymi, czy to z przedstawicielami Episkopatu i społeczeństwa irlandzkiego, nasi księża biskupi mówili o Polsce, zbijając nieraz fałszywe o nas wyobrażenia. Również poszczególni księża oraz świeccy, władający językiem angielskim, mieli możność oddziaływania na opinję irlandzką i informowania prasy.

Z drugiej strony Polacy spotkali się z niezwykle życzliwem przyjęciem w Irlandji. Kongres Eucharystyczny w Dublinie odznaczał sie wspaniałą organizacją, a jednocześnie i wielką prostotą. Nie było żadnych wielkich przyjęć, ani zbyt kosztownych dekoracyj. Na każdym kroku uderzała skromność i oszczędność, wszędzie jednak darzono nas sercem całem i czem chata bogata. Harmonizowało to w szczególny sposób z Kongresem Eucharystycznym i z przeżywanym dziś kryzysem gospodarczym. Można powiedzieć, że wysiłki całego narodu irlandzkiego złożyły się na przygotowanie Kongresu Eucharystycznego.

Polacy brali udział nietylko w ogólnych uroczystościach i w pracy swej własnej sekcji, ale uczęszczali i na sekcje inne jak np. wschodnią, misyjną, akademicką i t d. Szczególnie wzruszyła Irlandczyków obecność na sekcji irlandzkiej, na której przemawiano starożytnym językiem Erynu, Księdza Prymasa i Biskupów polskich. Byli to jedyni przedstawiciele episkopatu zagranicznego. Po posiedzeniu prezydent de Valera wyszedł, by serdecznie podziękować w imieniu Irlandji naszym pasterzom.

Uczestnicy pielgrzymki polskiej mieli możność zetknięcia się osobistego na Kongresie z przedstawicielami innych narodowości, jak np. z Amerykanami, Francuzami, Niemcami. Była też sposobność dorzucenia w rozmowie trochę wiadomości o Polsce, sprostowania niejednego zarzutu, przedstawienia naszej sytuacji w Europie. Rozmowy tego rodzaju w skutkach swych napewno okazały się korzystniejsze dla naszego kraju, aniżeli sztuczna i kosztowna propaganda.

---

ze swoją ideją wyłączną, musi pragnąć jedynie jej wcielenia i usunąć ze swej drogi wszystkie inne, które do jego jedynego celu nie prowadzą.

Istoty obdarzone charakterem subtelnym i współczującym, nie umieją osiągnąć mocnego skupienia woli, i pozwalają się z drogi śmiałej decyzji sprowadzać na ścieżki względów ubocznych, mają tysięczne wątpliwości i postanowienia swoje poddają wciąż nowym rewizjom. Wola ich jest hamowana przez linje idące w różnych kierunkach ducha stanowczości. Spojrzyjmy jak genjalny Michał-Anioł wyobrażał tragedję ślepej energji na sławnym pomniku Medyceuszów we Florencji.

Książe czynu jest przedstawiony jako mąż pełen siły a u jego stóp niewiasta zasnęła; wśród przygniatającej zmrokiem nocy opuściła ociężałą głowę. Oto jest symbol naszej wspólnej tragedji; skoro mąż staje się silnym, staje się jednocześnie bezwzględnym, a wtedy wiekuista kobiecość zasypia w jego duszy. Goethe tę samą prawdę uwydatnił w przemianach Fausta.

W trzeciej części widzimy Fausta jako inżyniera eksploatującego nowe tereny wydarte morzu. W walce którą wydał słońcu — niszczy tam parę staruszków, która się przeciwstawiła jego zwycięskiemu pochodowi. Komentatorowie Fausta mylą się zwykle, rozwiązując zagadnienie jego duszy. Prawdziwe rozwiązanie — to los tragiczny męża — zdobywcy i kolonizatora... Inżynier Faust — to człowiek, który chce rozstrzygnąć problemy naszego życia po męsku, nie przeniknięty mocami wiekuistej kobiecości. Owe moce wiekuiście kobiece ukazuje Goethe na końcu dramatu, przy zjawieniu się Dziewicy Najświętszej. Łaska wiekuistej kobiecości prześwietla i uwydatnia wszystkie prawdy, które mają rozwinąć się w człowieku, jeśli ten istotnie pragnie rozwiązać zagadnienia postawione przez ducha masy.

Nieraz czytamy w czasopismach przemysłowych ogłoszenia w tym tonie: — „poszukuje się inżyniera energicznego i dzielnego". Energja i dzielność której się tutaj żąda — nie jest tą, którą powinniśmy pod tym wyrazem rozumieć. Tu się wymaga energji psa, który szczeka, kąsa i niszczy wszelką wolę współpracy wśród pracowników. Bardzo łatwo jest rozwinąć taką psią energje, energję wyłącznie męską, która koniec końców nie jest często niczem więcej jak tylko pewną formą obojętności. A o wiele

Prasa irlandzka odniosła się z całą sympatją do pielgrzymki polskiej. Ilustracje z polskiej pielgrzymki, wzmianki o pracy sekcji polskiej, streszczenia referatów polskich, wywiady z księżmi biskupami pojawiały się dość często na łamach prasy irlandzkiej.

Nie mogę pominąć wzruszających momentów spotykania się i obcowania z naszymi rodakami na wychodźtwie. Wszędzie wychodzili na spotkanie Ks. Prymasa, jako swego opiekuna, serdecznie nas przyjmowali, dzieci popisywały się deklamacjami, dając dowód, że uczą się języka macierzystego. Ileż w zbolałe i tęskne serca rodaków wlała się w tych godzinach wspólnego obcowania ukojenia, nadziei na lepsze jutro! Wszędzie się zjawiali na czele ze swymi pasterzami, których pracę i zasługi około wychodźtwa naszego można dopiero na miejscu ocenić. Gdyby u nas w Polsce było zrozumienie, czem jest duszpasterstwo zagraniczne, czem są wysiłki Misyj polskich w Paryżu, Londynie!

Uczestnicy pielgrzymki przeżyli niezapomniane chwile na Kongresie, wyjechali podniesieni i uświęceni na duchu. Mogą też powiedzieć o sobie, że przysłużyli się i Polsce.

Ks. Zygmunt Kaczyński.

Najrozmaitsze przeszkody sprawiły, że Nr. 26—27 zmuszeni jesteśmy wydać razem. Pragnąc wyrównać straty, dajemy numer zwiększony, następne również powiększymy o kilka stronic.

Prosimy o wzięcie pod uwagę tych wyjątkowo ciężkich warunków w jakich pracujemy i o poparcie naszych usiłowań przez odnawianie prenumeraty i pozyskiwanie nowych przedpłatników i zwolenników.

„NIWA"

ODEZWA.

Jubileusz 550 lat królowania Najświętszej Marji Panny w Częstochowie.

Któż z nas, Polaków, nie zna historji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej?

Miłosiernie dla Polski obrała sobie nasza Królowa i Opiekunka to miejsce, by z niego Swe łaski, cuda i miłość—dla dzieci Swych roztaczać! Wzamian i od nas należy się wielkie odczucie miłości i nabożeństwa do Tej Nieocenionej — Niebieskiej Orędowniczki.

Wyrazem tych uczuć ma być cześć, modlitwa, błagania i dziękczynienia u Stóp Matki Najświętszej składane.

Więcej, jak kiedykolwiek rok ten jubileuszowy 550-letni pobudzić nas winien do licznych pielgrzymek do Częstochowy.

Dlatego Zjednoczenie Katolickich Związków Polek, jako Centrala Akcji Katolickiej kobiecej organizuje dnia 5 — 6 listopada r. b. wielką pielgrzymkę kobiet wszystkich części Polski—od morza do Karpat.

Lat temu sześć, w maju 1926 roku pielgrzymka kobiet polskich wręczyła votum dziękczynne—insygnia królewskie: Berło i Jabłko Matce Najświętszej Królowej Korony Polskiej, oddając Jej w Opiekę Ojczyznę naszą.

Dziś, w chwili ciężkiej, kiedy troska i ból przenika Naród, czyż nie mamy znów takiej pielgrzymki odbyć? Błagać i korzyć się, i przebłagać Boga, za pośrednictwem Tej, która nas w Swej Opiece ma.

Niech każda Polka śpieszy w wielkiej pielgrzymce kobiet polskich hołd oddać w roku Jubileuszowym Marji!

Zjednoczenie Katolickich Związków Polek.

Technicznej organizacji Zjazdu podjął się Katolicki Związek Polek Archidjecezji Warszawskiej, do którego zgłoszenia zbiorowe wnosić należy od dnia 1 września r. b. Wszystkie szczegóły co do programu, zniżek kolejowych, kosztów Zjazdu ogłoszone będą we wrześniu r. b.

trudniej połączyć taką nieugiętą energję z rycerskim gestem, pochylić czoła wobec godności ludzkiej, uszanować miłości własne i pociągnąć dobre wole, przez słodycz towarzyszącą wydanemu rozkazowi.

* * *

Przy kierowaniu ludźmi niezmiernej wagi sprawą jest umieć rozkazywać nie drażniąc. Podróżnik Stanley twierdzi w swym autożyciorysie, że wielu ludzi nie rozróżnia rozkazu od obelgi. A przecież rozkazodawca, powinien pamiętać nietylko o rozkazie pochodzącym od niego, ale i o stanie duszy odbierającego rozkaz. Współzależność tych dwóch pierwiastków okazała się najoczywiściej w praktyce osiągniętej przy poskramianiu zwierząt. Zwierzę nie ulegnie pogromcy o wyłącznie męskim charakterze nie mającym w sobie nic z wiekuiście kobiecego, nic z przyjaźni i życzliwości.

Miałem sposobność kiedyś widzieć w New Yorku przedsiębiorstwa starszego Buffalo-Bill. Tego dnia cow-boye napróżno usiłowali ujeździć jednego wyjątkowo dzikiego konia. Wówczas Buffalo-Bill pokazał swoją sztukę: odrzucił ostrogi i bat i skoczył na zwierzę, które znowu zaczęło rzucać się i stawać dęba. Wtedy jeździec pochylił głowę do głowy konia i zaszeptał kilka słów pieszczotliwych w stulone ucho. I stworzenie, które nie chciało się poddać pod przemoc wędzidła, szybko poddało się okazanej mu przyjaźni. Buffalo Bill zakończył eksperyment uwagą: — „musiałem dowieść koniowi, że przyjaciel skoczył nań, a nie dzikie zwierzę".

W rozmowach z ujeżdżaczami i przyglądając się zachowaniu ich koni skorzystałem wiele dla mojej wiedzy pedagogicznej. Jeden z koniuszych Hagenbecka mówił mi tak: „ażeby opanować dzikie zwierzę, należy traktować je bez nerwowości, spokojnie, z całkowitem panowaniem nad sobą. Zwierzę czuje wtedy wyższość człowieka, który jest naprawdę człowiekiem, a nie dwunogim zwierzęciem". Ażeby poskramiać zwierzęta, trzeba połączyć męską energję z wiekuistą kobiecością. Po jednej z konferencyj w Bazylei podszedł do mnie pastor protestancki, mówiąc: „pracowałem przez siedemnaście lat na fermie w Ameryce i moje osobiste doświadczenia, całkowicie potwierdzają przedstawioną przez pana metodę oswajania zwierząt. Przez sposób postępowania z mojemi krowami, udało mi się osiąg-

KONGRESY I ZJAZDY.

Wtenczas, gdy świat katolicki oddawał hołd Utajonemu na Kongresie Eucharystycznym w Dublinie, w kraju również mieliśmy kilka podniosłych manifestacyj, świadczących o podniesieniu się ducha religijnego i postępujących wciąż naprzód pracach organizacyjnych.

Największą okazałością odznaczał się Kongres Eucharystyczny Diec. Sandomierskiej. Nowy Pasterz JE. Ks. Biskup Jasiński pragnął wielką manifestacją zapoczątkować szerszą i głębszą Akcję Katolicką w Diecezji. Cel ten napewno został osiągnięty. Zarówno masy ludu, które w krociowych rzeszach formalnie zaległy miasto, jak i skadrowana w zwartych szykach tysiączna rzesza młodzieży z pod znaku Stow. Młodzieży Polskiej oraz inteligencja licznie reprezentowana — wszyscy swem uczestnictwem i postawą przyczynili się do odrodzenia zradykalizowanego grodu i do pogłębienia świadomości religijnej.

Referaty wygłaszane na licznych sekcjach, uroczyste nabożeństwa, celebrowane przez przedstawicieli naszego Episkopatu z JE. X. Kardynałem Kakowskim na czele, a przedewszystkiem głęboka uprawa duchowa przy konfesjonałach napewno wytworzyły dobre warunki i atmosferę sprzyjającą rozwojowi Akcji Katolickiej w Diecezji Sandomierskiej.

A liczni jawni i ukryci wrogowie Kościoła przekonali się raz jeszcze, że katolicyzm jest u nas wielką siłą, której nie zniszczą różne posunięcia jego przeciwników. Roztropna polityka nakazuje wyzyskać wielkie moce tkwiące w katolicyźmie i przeistoczyć je na czynną energję społeczną, a nie paraliżować skrycie lub jawnie zwalczać.

Mniejszy zasięg miał Kongres Eucharystyczny Diecezii Częstochowskiej, który odbył się w Radomsku, ale i on ściągnął 30.000 osób, które zamanifestowały swą wiarę i przywiązanie do Kościoła Katolickiego. Organizator Kongresu JE. X. Biskup Kubina, z właściwą mu wrażliwością, poruszył szereg aktualnych zagadnień, prelegenci poszli wskazaną drogą i również nawiązywali nić łączności między doktrynami katolickiemi a życiem współczesnem.

Odmienny charakter miał Zjazd Katolicki Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, który odbył się w Kępnie. Z woli JE. X. Kardynała Prymasa Polski — Zjazd zajął się wszechstronnem rozpatrzeniem zagadnienia parafji w życiu religijnem i społecznem. W okresie organizowania Akcji Katolickiej konieczne było zwrócenie uwagi na podstawową komórkę życia religijnego, jaką jest parafja, ta przez wielu niedoceniana a nawet pogardzana grupa społeczna.

Inicjatywa X. Prymasa spotkała się z aprobatą Najwyższego Pasterza, jak o tem świadczy poniższy dokument:

Pismo Sekretarjatu Stanu do ks. Prymasa Polski. *Ojciec św. o zadaniach parafji.* Z okazji Zjazdu katolickiego w Kępnie, który odbywał się w ostatnich dniach, JEm. Ks. Kardynał Prymas Hlond otrzymał z Sekretarjatu Stanu pismo następującej treści:

„Eminencjo! Chętnem sercem przesyła Ojciec św. wyrazy Swego szczególnego zadowolenia i zachęty Dwunastemu Zjazdowi Katolickiemu, na którym w najbliższych dniach zgromadzić się mają w Kępnie duchowieństwo i wierni Archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej.

Ze szczerem uznaniem przyjął też Ojciec św. do wiadomości zagadnienie, które pasterska przezorność Waszej Eminencji wyznaczyła jako przedmiot referatów i obrad tego uroczystego Kongresu. Ośrodkiem rozważań ma być parafja, która w obrębie diecezji grupuje i około prawowitych pasterzy jednoczy lud chrześcijański w jednej wierze, w jednej duchowej rodzinie, w jednym Kościele. Parafja tworzy z pasterzy i wiernych podstawową społeczność chrześcijańską, w której przez łączność duszy z Bogiem, z biskupem, z papieżem i Kościołem powszechnym objawia się na swój sposób „niebieskie miasto Jerozolimy i jaśnieje błoga wizja punktów".

Ojciec św. wyraża dalej swoje zadowolenie z tego powodu, że Zjazd omawiać będzie to doniosłe zagadnienie z różnych punktów widzenia, uwydatniając zadania parafji zarówno w stosunku do organizacji

---

nąć od nich więcej mleka, aniżeli moim sąsiadom". Nie potrzeba dodawać, że tajemnica działania przyjaźni ma niemniejsze zastosowanie również i w psychologji ludzkiej. Całe mnóstwo ludzi, mających silne poczucie odpowiedzialności, mają prawdziwą pasję rozkazywania. Bardzo wielu kierowników i kierowniczek pałają taką żądzą szybkiego dojścia do celu swych wysiłków, że nie przepuszczają najmniejszego uchybienia w powierzonych sobie zakładach. Inni znów nie zostawiają żadnej sposobności swoim podwładnym, wyrobienia w sobie zmysłu odpowiedzialności i chcą wszystko sami zrobić. Podobnie również postępuje wiele matek, które przy wychowaniu swoich córek same wszystko robią, w chwalebnej chęci zrobienia z nich wzorowych gospodyń.

W gruncie takiego postępowania jest brak poszanowania innej indywidualności. W tym zapamiętaniu wysuwania się na plan pierwszy, w tym rozpościeraniu się ze swoją energią, jest brak współdziałania z bliźnim, brak troskliwości o jego obowiązki. Rzeczą jest pierwszorzędnej wagi zorganizowanie wszystkich pokrewnych sobie energij do współpracy. Istotnym kierownikiem nie jest ten, kto wszystko sam załatwia, lecz ten kto organizuje siłę i umie sobie wyrobić zastępców. Prawdziwy kierownik umie dawać swym podwładnym sposobność do rozwijania w sobie poczucia odpowiedzialności. Wielu kierowników zakładów wychowawczych tłumią to poczucie u swoich wychowanków, ich gorliwość pedagogiczna zamiast ożywiać — zabija. Do użytku pedagogów tego typu przytoczę znany angielski żarcik. Zapytana o swoje imię dziewczynka odpowiada „Mary don't", (Marysia, jeśli pan pozwoli). Widocznie Marysia była ofiarą systemu zakazów wszystko obejmujących. Mocna władza powinna się skupić na rzeczach istotnych, a pozostawić podwładnym swobodę w sprawach drugorzędnych i ubocznych.

Powyższe rozważania nie powinny doprowadzić do wniosku, jakoby żeńskie temperamenty, jakkolwiek oparte na dobroci i wielu innych cnotach

i hierarchji Kościoła, jak i pod względem nadprzyrodzonego życia parafjan oraz ich udziału w apostolstwie Chrystusowem przez Akcję Katolicką.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że wyświetlenie tych kwestyj będzie miało ważne i zbawienne skutki. Przedewszystkiem zaś pragnie Jego Świątobliwość, by parafjanie byli ściśle zespoleni ze swemi pasterzami, by pilnie uczestniczyli w nabożeństwach parafjalnych dla pogłębienia swego życia wewnętrznego, by się w obrębie parafji uzupełniało religijne wykształcenie ludu i młodzieży, by parafje miały wielką troskę o godność Domów Bożych, by współdziałały ze swemi pasterzami nad podtrzymaniem wiary i obyczajów, by rozbudowywały katolickie dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego, a wreszcie, by pielęgnowały ów „zmysł kościelny", którego naturalnemi przejawami są szczera pobożność, nieskalane obyczaje, aktywność katolicka i czynne miłosierdzie chrześcijańskie. Należy się dalej spodziewać, że takie ożywienie życia parafjalnego będzie skutecznym przyczynkiem do rozwikłania trudnych i zawiłych problematów, znamionujących obecną chwilę dziejową, bo poddając duszę słodkiemu panowaniu Chrystusowemu, ziści obietnice Jego Królestwa: „Ja sam będę pasł owce moje... Co było zginęło, szukać będę; co się było oderwało, przywiodę; co było połamane, pozwiązuję, a co chore było wzmocnię". (Ez. 34, 15—16).

Do tych życzeń dołącza Jego Świątobliwość, w dowód szczególnej życzliwości i jako zadatek łask Bożych, swe serdeczne błogosławieństwo apostolskie, którego udziela Waszej Eminencji i wszystkim uczestnikom Zjazdu.

Całując uniżenie ręce Waszej Eminencji, mam zaszczyt być z najgłębszą czcią Waszej Eminencji

pokorny i oddany sługa

(—) E. Kard. Pacelli.

W Gostyniu odbył się jedenasty z rzędu Zjazd związku Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce. Zgromadził on na św. Górze delegatów z całej Rzeczypospolitej. Reprezentowanych było 120 gimnazjów i seminarjów nauczycielskich, wszystkie ważniejsze miasta naszego państwa, Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań, Wilno, Katowice, Lublin, Tarnów, Kielce, Pińsk, Łuck, Baranowicze i t. d. jednem słowem mieszkańcy i obywatele całej Ojczyzny po raz pierwszy w dziejach Gostynia zebrali się u stóp Matki Boskiej Świętogórskiej.

Poza ogólnemi sprawami poświęcił Zjazd szczególniejszą uwagę organizacji pracy charytatywnej na terenie szkół średnich. Dyskusja w tym kierunku rozwijała się na podstawie odpowiednio ułożonych referatów.

Zjazd zaszczycił swą obecnością J. Eminencja Ks. Kardynał Prymas Hlond, który odprawił Mszę św. przed cudownym obrazem Matki Boskiej i udzielił Komunji św. wszystkim uczestnikom Zjazdu. W przemówieniu swem do delegatów, na tle ogólnego i powszechnego obniżenia moralności chrześcijańskiej, podkreślił Ks. Prymas obowiązek dążenia wszelkiemi siłami do prawdziwej, nawet heroicznej doskonałości, aby z szeregów sodalicyjnych wyszły nowe zastępy świętych polskich.

Poważną rolę w ruchu społecznym odegrał Jubileuszowy zjazd delegatów Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Poważna ta organizacja, licząca przeszło 10 tys. członków, ukończyła pierwsze dziesięciolecie swego istnienia pod obecną nazwą.

We wrześniu 1921 r. złączyło się na pierwszym zjeździe w Warszawie dziewięć organizacyj dzielnicowych, stojących na gruncie ideologji chrześcijańskiej i narodowej, w obecne Stowarzyszenie. Połączenie to nastąpiło z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, które istniało na obszarze Małopolski od roku 1868 i położyło ogromne zasługi około unarodowienia szkolnictwa b. Galicji.

Po powstaniu Państwa Polskiego czyniono starania, by ogół nauczycielstwa szkół powszechnych złączyć w jedną organizację. Zabiegi Polskiego Tow. Ped. i Związku dzielnicowego poznańskiego w tej sprawie nie przyniosły jednak wyników, gdyż powstały wówczas Związek Naucz. Szkół Powszechnych nie chciał się zgodzić na przyjęcie ideologji chrześcijańskiej i narodowej. Wobec tego powstało Stowarzyszenie Chrześć. Narod. Naucz. Szkół Powszechnych.

I mimo trudności stawianych mu z różnych stron, potrafiło St. Chrz. Nar, Naucz. Szkół Powszechnych

---

społecznych, były same z siebie doskonałe. Przeciwnie — potrzeba im oparcia w nieugiętej stanowczości, niezbędnej w dziele wychowania.

Niepodobna utrzymać w ładzie, w rygorze ani dzieci ani ludzi dorosłych samą tylko dobrocią. Ludzie nie umiejący się oprzeć wrodzonej sobie tkliwości, stają się niewolnikami swego współczucia, swego temperamentu społecznego. Wobec wyraźnej winy dziecka, zamiast użyć niezbędnej kary, użalają się i czulą: „biedna dziecina". Już Nietzsche ostrzegał podobne typy przed nadmiarem ich zalet społecznych. „Wskutek przesady, pisze, nie umieją doprowadzić do końca swych zamiarów. Nie należy miłować bliźniego, a jego dzieło". Jest to fałszywe, bo jest również przesadne. Jest jednak prawda w jego słowach: „Biada współczesnym, którzy nie mają nic ponad swoje wspóczucie".

Przy tej okazji poruszę również tragedję wielu kobiet: Przy wyborze przedmiotu miłości ulega zbyt wiele swojej potrzebie współczucia i to bardzo często zamąca ich jasny sąd i słuszność wyboru.

Również bardzo wiele kłamstw i oszustw należy zawdzięczać rzekomym sympatjom i nieopanowanemu zmysłowi społecznemu.

Nie należy za wszelką cenę oszczędzać cierpień bliźnemu i nie należy z litości nad nim ukrywać prawdy.

Fr. W. Foerster.

(D. c. n.)

Dzięki uprzejmości redakcji brukselskiej „La Revue Catholique des Idées et des Faits" założonej przez Kardynała Merciera, podajemy w wolnym przekładzie jego ostatnią konferencję w Antwerpji.

Foerster, którego słusznie nazywają sumieniem Niemiec i wychowawcą Europy, zabiera tu głos w sprawie przywrócenia równowagi świata — przez zrównoważenie pierwiastka męskości i kobiecości w działaniu.

Tłomacz: ***Jan Rapacki.***

skupić w swych szeregach ponad 10 tysięcy nauczycieli, którzy wyraźnie i stanowczo zdecydowali się walczyć o chrześcijańskie ideały w wychowaniu, przeciwstawiając się laicyzmowi względnie obojętności religijnej, które cechują lewicowy Związek Nauczycielstwa Polskiego. Ta wyraźna ideologja Stowarzyszenia była przyczyną licznych szykan ze strony niektórych organów władz szkolnych.

Zarząd Główny Stowarzyszenia wydaje szereg czasopism fachowych jak: organ naczelny—dwutygodnik „Nauczyciel Polski", miesięcznik poświęcony praktyce szkolnej p. t. „Szkoła", kwartalnik naukowy znakomicie redagowany; „Szkołę Śląską" i „Młodego Polaka" (dla młodzieży), zaś oddział pomorski „Nauczyciela Pomorskiego".

Stowarzyszenie, stojąc na stanowisku niezależności politycznej broni wytrwale postulatów szkoły i nauczycielstwo wobec władz państwowych, współdziałając o ile chodzi o sprawy materjalne, z Ogólnem Zrzeszeniem Pracowników państwowych i samorządowych.

Poza tem troszczy się o rozwijanie szerokiej akcji samopomocy koleżeńskiej. W tej dziedzinie może się poszczycić poważnym już dorobkiem: dom zdrowia w Zakopanem „Modrzejów", istniejący od 1926 r., dał możność 3.292 członkom poratowania zdrowia, poza tem posiada Stowarzyszenie drugi dom zdrowia w Szczawnicy i kolonje wakacyjne w Inowrocławiu, na Helu (Jastarnia-Bór), a obecnie przystępuje do budowy własnego domu nad morzem w Jastrzębiej Górze. Poza tem udziela Stowarzyszenie zapomóg pieniężnych i stypendjów dla dzieci członków. Syndykat obrony prawnej broni członków pokrzywdzonych, prowadząc w „Nauczycielu Polskim" stale „Poradnik prawnosłużbowy".

Sekcja pedagogiczna Stowarzyszenia prowadzi ruch pedagogiczny i dokształcający wśród nauczycielstwa.

W dniu 4 b. m. zebrali się delegaci Stowarzyszenia Chrześć. Narod. Naucz. Szk. Pow. z całej Polski w Częstochowie, by u stóp Matki Bożej obchodzić uroczyście 10-lecie istnienia Stowarzyszenia jako samodzielnej organizacji nauczycielstwa owianego ideałami katolickiemi i narodowemi.

Zjazd dwudniowy rozpoczął się nabożeństwem przed cudownym obrazem na Jasnej Górze, celebrowanem przez J. E. Ks. Biskupa Dr. T. Kubinę. Po ewangelji wygłosił Ks. Biskup od ołtarza płomienne przemówienie, w którem scharakteryzował zadania katolicyzmu w Polsce i roli nauczycielstwa katolickiego. Następnie po nabożeństwie ruszył przez miasto pochód około 500 delegatów i członków Stowarzyszenia do wielkiej sali strażackiej.

Zebranie plenarne otworzył prezes zarządu głównego p. senator Michał Siciński, przemówiem obrazującem zadania walnego zjazdu jubileuszowego, poczem wygłosili przemówienia powitalne: w imieniu ministra W. R. i O. P. p. wizytator Dancewicz, w imieniu duchowieństwa JE. Ks. Biskup Kubina, w imieniu J.Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda—ks. kan. Henryk Zborowski, odczytując na zakończenie serdeczny list Ks. Prymasa, skierowany do zarządu głównego Stowarzyszenia.

Po odczytaniu depesz przez wiceprezesa Sobolewskiego, p. red. Klemens Jędrzejewski z Płocka wygłosił referat na temat religijno-moralnych podstaw wychowania, a p. red. W. Rogalczyk przedstawił jasne i ciemne strony nowej ustawy o ustroju szkolnictwa, ilustrowany wykresami. Oba te odczyty nagrodzili zebrani hucznemi oklaskami.

Po przerwie południowej zebrani wysłuchali cennego referatu p. L. Kozłowskiego na temat prawnosłużbowych stosunków nauczycielstwa, oraz sprawozdań zarządu głównego.

Drugi dzień zjazdu poświęcono pracom w dziewięciu komisjach i wyborom nowego zarządu (uzupełniającym), jak również komisji rewizyjnej.

Zjazd należy zapisać jako ważny fakt objawu siły i tężyzny tej nad wyraz pożytecznej organizacji, jaką jest Stowarzyszenie Chrześć. Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Władze Stowarzyszenia, zwołując w X zjazd do Częstochowy podkreśliły wyraźnie charakter organizacji, stwierdziły również, że w dzisiejszych ciężkich czasach, gdy cały kraj zalany jest potopem szkodliwych idei, nauczycielstwo katolickie pragnie czerpać siły do swych odpowiedzialnych prac i bojowań u przeczystych jasnogórskich źródeł.

Na powyższych zjazdach i kongresach uchwalono szereg rezolucyj, które wszystkie zgodnie zmierzają do podkreślenia katolickiego charakteru naszego społeczeństwa, wypowiadają szereg postulatów, które mają na celu wprowadzenie zasad Chrystusowych w nasze życie prywatne i publiczne, organizowanie walki z naj-

NA FALI ŻYCIA.

Polowanie na człowieka.

W Warszawie odbyło się kilka procesów sądowych, które winny przyczynić się do obudzenia sumienia w społeczeństwie. Swiadczą one bowiem, że ów duch zatruty, gorszy nad knuty i Sybir, zatruwa dusze co w skutkach może doprowadzić do stanu kompletnego barbarzyństwa, gdzie człowiek człowiekowi wilkiem.

Ze zgrozą czytamy wiadomości z Niemiec o krwawych utarczkach między „brunatnymi koszulami" Hitlera a komunistami i członkami różnych organizacyj republikańskich. A u nas? Cisza i ład? Gdzietam. Tu skrytobójstwo o podłożu politycznem, ówdzie napad na zebranie, tam ordynarna bijatyka między zwolennikami różnych programów. I to w momencie, gdy germańskie krzyżactwo przechodzi do ofenzywy a czerwony komunizm wykorzystuje niedolę mas i inteligencji dla realizacji swoich światoburczych planów. Jakże daleko jesteśmy od górnych ideałów: szanowania godności ludzkiej, wolności przekonań i tp. Urojony interes tej czy innej grupy, a właściwie klanu niszczy podstawy moralne każdego społeczeństwa. Wbrew podstawowej zasadzie: „Nie zabijaj!" rozpoczęło się *polowanie na człowieka,* który inaczej myśli i czuje.

Są tacy, którzy widzą w tem objaw tężyzny, wzmagającej się energji społecznej—nie. Są to objawy niemocy duchowej, bo jak słusznie wołał Krasiński: „słaby tylko mord wybiera". Ten, który nie wierzy w moc swojej wiary sięga po pałkę lub rewolwer, nie mogąc przekonać, wychować w duchu swej doktryny, chce on złamać, zniszczyć, zabić przeciwnika.

W komunistycznym Kominternie i w hitlerowskim, „brunatnym domu" napewno te objawy zdzicze-

rozmaitszemi, coraz śmielej występującemi czynnikami rozkładu.

Na organizatorach zjazdów spoczywa teraz jeszcze jeden obowiązek: rozpowszechnianie, spopularyzowanie uchwał, podanie najrozmaiszych sposobów wcielania ich w życie. Ważny to moment, który zadecyduje o celowości wszelkiego „zjechania się w imię Pańskie". Ta praca konieczna jest u nas dosyć często lekceważoną, wskutek czego wielki wysiłek moralny i finansowy włożony w organizowanie zjazdów i kongresów nie wydaje pożądanych owoców, przeciwnie, zniechęca wielu do tego rodzaju akcji społecznej.

Oby tegoroczne zjazdy, które, pomimo ciężkich czasów, spowodowanych kryzysem, wypadły imponująco, wydały najlepszy, najszlachetniejszy plon, stały się poważnemi etapami w rozwoju katolickiej idei i katolickiego czynu społecznego.

Czy wiesz, że

Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu jest jedyną w swoim rodzaju wyższą uczelnią w Polsce. Oparta na wypróbowanych wzorach belgijskich i angielskich, ma ona za zadanie wykształcenie teoretyczne i praktyczne pracowników społecznych. Program 2½-letnich studjów obejmuje wszystko, co inteligentny pracownik społeczny wiedzieć powinien dla przyszłego zawodu. Prócz wykładów przewidziane są seminarja, ćwiczenia praktyczne, oraz wizytacje instytucyj oświatowych i społecznych. Równorzędnie z kształceniem intelektualnem ma miejsce wyrobienie etyczno-religijne.

Szkoła Społeczna wymaga od słuchaczy i słuchaczek pracy wytężonej. Nie jest więc szkołą „łatwą". Osoby, które z pomyślnym wynikiem złożyły przepisowe egzaminy, mogą się ubiegać o stanowiska w organizacjach oświatowych, charytatywnych, ubezpieczeniowo-społecznych, opiekuńczych, społeczno-zawodowych i t. p.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się w Katolickiej Szkole Społecznej 1-go października. Wpisy przyjmują się do 10 września r. b. w dyrekcji Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu przy ul. Podgórnej 12-b. Program studjów wysyła sekretarjat Szkoły za nadesłaniem zł. 1.15.

HOŁD WDZIĘCZNOŚCI

dla Zakładów Wychowawczych S.S. Niepokalanek.

Planowa akcja, zmierzająca do zniszczenia moralnych podstaw naszego życia zbiorowego, nie oszczędza nikogo. Ostatnio byliśmy świadkami napaści na zasłużone Zgromadzenie S.S. Niepokalanek. Odpowiedzią na tę napaść jest dokument, który przytaczamy.

W dniu 22 czerwca roku bieżącego, zakończył się Zjazd Rady Naczelnej Zjednoczenia Jazłowieckiego byłych Wychowanek SS. Niepokalanek.

Na Zjeździe tym rozpatrywano ogólną działalność byłych wychowanek, w ustosunkowaniu się do obecnego, ciągle wzmagającego się kryzysu ekonomicznego i moralnego.

Stwierdzono, że działalność wychowanek SS. Niepokalanek, zarówno w Zjednoczeniu Jazłowieckiem, jak w rodzinie, w pracy zarobkowej, oraz w licznych instytucjach społecznych nie upada, lecz przeciwnie wykazuje stale wielką żywotność, że nagół wychowanki cechuje hart ducha i umiejętność zastosowania się do najcięższych warunków, przy zachowaniu pogody wypływającej z silnej wiary i ufności w Bogu.

Zważywszy, że źrodłem tej siły, są zasady wyniesione z Zakładów SS. Niepokalanek. — Wychowanki klasztorów: Jazłowca, Nowego Sącza, Jarosławia, Niżniowa, Słonimia, Wirowa, Maciejowa, Dębowej Łąki, Szymanowa, zrzeszone w Koleżeńskiem Zjeonoczeniu Jazłowieckiem, w kołach: Warszawa, Lwów, Kraków, Wilno, Poznań, Słonim, Wirów, Maciejów, Bydgoszcz, Sanok, Rawa Ruska — składamy niniejszem hołd wdzięczności Zgromadzeniu SS. Niepokalanek, za ofiarny trud poniesiony przy kształtowaniu naszych dusz i charakterów, za atmosferę rodzinną w Zakładach, za usilne i stałe podnoszenie poziomu nauk, za rozwijanie w nas miłości Ojczyzny i przygotowanie nas do pracy w Jej służbie, za wyrabianie w nas woli dążenia ku dobremu a zwalczania w sobie zła, w czystej intencji życia z Bogiem i dla Boga, za rozumowo ujęty wykład Religji Katolickiej, za w szczepianie w nas wiernego przywiązania do Kościoła Katolickiego i umiłowania wszystkiego co wzniosłe i piękne, za szeroki i mądry pogląd na życie, i nakoniec za owe oddane nam

nia są z wielką skwapliwością notowane jako skutki działania amoralnych doktryn. Taki czy inny system politycznych „czerezwyczajek" jest świadectwem zwycięstwa komunizmu w Polsce i cieszyć może tylko tych, których duch jest z „Moskwy rodem".

Polowanie na człowieka skończy się tragicznie dla zaufanych w swej sile i zręczności myśliwych. Kto mieczem wojuje — ten od miecza ginie.

Społeczeństwo, które chce żyć, które ma poczucie odpowiedzialności winno stanąć do energicznej walki ze wszystkiemi objawami moralnego zdziczenia, nadużywania siły, bez względu na to, kto je stosuje. Im prędzej nastąpi błogosławiona reakcja na zło, które się szerzy tem będzie lepiej i dla nas i dla tych, którzy te metody stosują. Przekonają się, że ta droga do celu nie doprowadzi, że prędzej lub później skończy się katastrofą.

Nie należy więc lekceważyć najmniejszego nawet objawu zdziczenia moralnego w życiu publicznem, reagować energicznie i natychmiast, stawać odważnie w obronie słabych i prześladowanych, brać udział w akcji, zmierzającej do oczyszczenia życia społecznego z objawów zatrucia miazmatami doktryn niosących niewolę duszy i ciała. Inaczej spotka nas los tych nieszczęśliwych mieszkańców krainy Antychrysta, którzy obojętnem okiem patrzyli niegdyś na polowania na ludzi, na zabijanie narodów, dziś jęczą w domu niewoli. Los ich jest tem straszniejszy, że wielu z nich pokutuje za winy ojców, pokutuje nie widząc kresu swej czyścowej męki.

Stańmy w obronie człowieka, jego nieśmiertelnych praw, w obronie ludzkiej godności naszego Narodu.

Vir.

zawsze serce macierzyńskie, bo w każdej okoliczności życia, każda z nas wychowanek znajduje w domach Sióstr oparcie moralne, a w razie potrzeby nawet i materjalne, jak w rodzinie.

Dziękujemy również za żywe przykłady bezinteresowności i niezwykłego poświęcenia, posuniętego do najdalszych granic, które niejednokrotnie wyraża się w zupełnym niedostatku dla Sióstr, przy jednoczesnem utrzymaniu w internatach całego szeregu bezpłatnych pensjonarek, z rodzin które padły ofiarą klęsk wojennych lub kryzysu.

Aczkolwiek Zgromadzenie Sióstr Niepokalanek uchyla się stale od wszelkich objawów wdzięczności, wobec piętrzących się w dzisiejszej epoce trudności, podważania powagi pracy katolickiej i obniżania jej wartości przez ludzi złej woli — specjalnie podkreślamy na tem miejscu wybitnie dodatni i dobroczynny wpływ Sióstr na społeczeństwo, zaznaczając, że w głębi duszy wdzięczne, wiernie przy Zgromadzeniu SS. Niepokalanek stać zawsze będziemy.

Prezydjum, Przewodniczące
Zarządy Kół i Radne.

Do powyższego hołdu byłych uczenic SS. Niepokalanek przyłączyły się: Katolicki Związek Polek, Zarząd Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek, Koło Pań Miłosierdzia Św. Wincentego oraz Zgromadzenie Pań Kanoniczek.

Kronika zagraniczna.

Stolica Apostolska. *Kongres Eucharystyczny w Kopenhadze z udziałem Prymasa Polski.* W dniach od 19 do 21 sierpnia w Kopenhadze odbędzie się Kongres Eucharystyczny, największa od czasów reformacji manifestacja katolicka w krajach Skandynawskich. Program Kongresu obejmuje prócz pontyfikalnej Mszy św. na otwartem powietrzu i pierwszej od reformacji publicznej procesji po ulicach Kopenhagi szereg zebrań i referatów wybitnych katolików duńskich, między innemi znanego pisarza Johannesa Jörgensena.

Na Kongres powyższy wyjeżdża JE. Ks. Kardynał Prymas August Hlond, który przy tej sposobności odwiedzi wychodźtwo nasze w Danji.

— *Przywódcy młodzieży katolickiej u Ojca św.* Ostatnio Ojciec święty przyjął na posłuchaniu członków centralnego kierownictwa i doradców poszczególnych gałęzi organizacyj młodzieży włoskiej Akcji Katolickiej. W wygłoszonem przy tej okazji niezwykle serdecznem przemówieniu Papież, witając przedstawicieli tych organizacyj, które przed rokiem zmuszone były wieść ostrą walkę w obronie przed skierowanemi przeciw sobie atakami, ze szczególną mocą podkreślał konieczność nieustannego dążenia naprzód, albowiem, kto naprzód nie postępuje, ten się cofa.

— *Ks. Biskup Godlewski reprezentantem Ojca św. na kongresie historycznym.* Ojciec św. zamianował Ks. Biskupa d-ra M. Godlewskiego, prof. historji Kościoła na Uniwersytecie Jagiellońskim, swym reprezentantem na międzynarodowy Kongres historyków, który ma się odbyć w roku 1933 w Warszawie. Kardynał Sekretarz Stanu Pacelli zawiadomił Ks. Biskupa Godlewskiego osobnem pismem.

— Ojciec św. zamianował ks. Kazimierza Bukrabę, probosza i dziekana w Brześciu n/Bugiem, biskupem djecezji pińskiej, osieroconej po zgonie ś. p. ks. biskupa Łozińskiego.

Nowy biskup-ordynarjusz piński urodził się w r. 1885 w ziemi grodzieńskiej. Seminarjum duchowne ukończył w Petersburgu, tamże został wyświęcony na kapłana w r. 1909. Dziekanem brzeskim został mianowany w r. 1928. Ksiądz Biskup-nominat Bukraba znany jest szerszemu ogółowi, a zwłasza na ziemiach wschodnich, jako gorliwy pasterz i niestrudzony pracownik na niwie ojczystej.

— *W przededniu dwóch nowych kanonizacyj.* W dniu 2 b. m. zebrała się w Watykanie św. Kongregacja Obrządków celem rozpatrzenia cudów, zdziałanych za przyczyną czcigodnego Contarda Cerrini'ego, ongiś profesora królewskiego uniwersytetu w Padwie, zmarłego w 1912 r. Następnie była omawiana również sprawa kanonizacji bł. Józefa-Benedykta Cottolengo, zmarłego w 1842 roku i beatyfikowanego przez papieża Benedykta XV.

Włochy. *Minister Grandi zaleca zasady ewangeliczne w polityce.* Włoski minister spraw zagranicznych Grandi w rozmowie z dziennikarzami w Genewie wyraził się, że chwila obecna jest bardzo odpowiednią dla przypomnienia zasady ewangelicznej: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom".

„Ossevatore Romano", dokumentując tę enuncjację ministra Grandiego, stwierdza, iż fakt zalecania zasady ewangelicznej, zawartej w jednej z siedmiu próśb „Ojcze nasz", w dążeniu do zażegnania kryzysu powszechnego, jaki gnębi całą ludzkość, jest niezmiernie wymownym symbolem czasu.

Francja. *Śmierć zasłużonego badacza.* W Paryżu w wieku 88 lat zmarł ks. prałat Augustyn Jouin, znany ze swej szerokozakrojonej działalności na polu badań i walki z tajnemi organizacjami, a przedewszystkiem z masonerją. W tej dziedzinie położył on bardzo wielkie zasługi i w ich uznaniu Papież Bendykt XV udzielił mu godności prałata. Dla tych badań ś.p. Mgr. Jouin założył specjalną bibljotekę, dla której ofiarował własne prywatne zbiory, a w roku 1912 założył czasopismo „Revue internationale des sociétés secrétes". Na łamach tego pisma Mgr. Jouin w ciągu wielu lat publikował wyniki swych badań nad stowarzyszeniami tajemnemi i związkiem między robotą masońską a wielkiemi wydarzeniami w dziejach powszechnych i historją Kościoła. Przez takie ujmowanie tych spraw ś. p. Mgr. Jouin przysłużył się dobrze jednocześnie sprawie katolickiej jak również nauce, a zwłaszcza historji. Zasługi jego przewyższają przeto rezultaty badań innych znawców tej dziedziny, którzy zazwyczaj patrzyli na nią pod jednym tylko kątem widzenia.

— *Masonerja w Europie.* Serja ciekawych artykułów o masonerji, ogłaszanych we francuskich gazetach kończy się interesującą tabelą krajów europejskich według ilości posiadanych lóż masońskich bez względu na wyznawane przez nie rytuały. Na czele wszystkich krajów kroczy Wielka Brytanja z pokaźną liczbą 6,429 lóż. Dalej idą: Francja (698 lóż), Niemcy (369), Hiszpanja (156) i t. d. Polska w tym szeregu wraz z Bułgarją i Czechosłowacją zajmuje 17-te miejsce, posiada bowiem — podobnie jak i tamte dwa kraje — 11 lóż. Faktycznie całą masonerją europejską rządzi masonerja Anglji, Francji i Niemiec i jej też

podporządkowane jest wolnomularstwo innych krajów, za wyjątkiem Szwecji, Norwegji i Danji, które z pod tej dyktatury potrafiły się jakoś usunąć i posiadają loże samodzielne.

— *Tydzień społeczny we Francji.* Doroczny tydzień społeczny w Lille, poświęcony zagadnieniom chwili bieżącej, za temat główny wszystkich konferencyj i odczytów mieć będzie: „Nieład w ekonomji międzynarodowej a myśl chrześcijańska".

Tydzień ten rozpocznie się w dniu 25 lipca uroczystą Mszą św., którą odprawi biskup Lille, kardynał Lienart.

Równie uroczyste nabożeństwo w dniu 31 lipca zakończy ten tydzień, który wypełniony aktualnemi tematami, napewno wzbudzi zainteresowanie wśród ludzi pracujących społecznie.

— *Wybitny Francuz o pracy księży polskich we Francji.* W ostatnim numerze wydawnictwa paryskiego „Amis de la Pologne" (Nr. 6-7 za czerwiec-lipiec) w artykule p. t „Les cadres des colonies polonaise" poświęca p. Dr. Georges Mauco, profesor przy Ecole Normale w Auteuil, pracy księży polskich we Francji następujące uwagi:

„Polacy mają swych księży, którzy są prawdziwymi wodzami duchowymi kolonji i których wpływ jest bardzo wielki na robotników. Do księdza Polak odnosi się on w małych lub wielkich zagadnieniach życia codziennego. Do niego zwraca się o radę w sprawie dokumentów stanu cywilnego, karty tożsamości, wypadku przy pracy lub umowy pracy, w sprawie wysyłki swych oszczędności, sprowadzenia rodziny. Ksiądz występuje często z interwencją u pracodawcy lub u władzy administracyjnej wielu sprawach. Ma on trudne zadania kierownictwa moralnego oraz pocieszania nieszczęśliwych biednych i chorych. Zajmuje się wypadkami porzucania rodziny, tak częstemi wśród emigrantów, wdowami. Z pomocą nauczycieli i sióstr polskich organizuje i prowadzi towarzystwa katolickie, obchody. Udziela rad towarzystwom wzajemnej pomocy, sportowym, teatralnym i t. p. Trzeba żyć jakiś czas z tymi kapelanami kolonij polskich, aby mieć pojęcie o różnorodności ich zdań, ich zapale, ich poświęceniu, z jakim zazwyczaj oddają się sprawie. Wyjaśnia to ich aurotytet i to poważanie, jakim cieszą się u swoich rodaków".

Angja. *Aldous Huxley o encyklice „Caritate Christi".* Aldous Huxley, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli młodego pokolenia powieściopisarzy angielskich, tak pisze o ostatniej encyklice papieskiej („The Universe" z 3 czerwca b. r.):

„Ostatnia encyklika papieża rzymskiego jest bardzo „odświeżającym" dokumentem. W epoce, która spogląda na businessman'a jako na najdoskonalszego swego bohatera, jest fakt zgoła pierwszorzędny, że ktoś posiada taki autorytet — a do tego radjostację — aby bez żadnych kompromisów móc obwieszczać światu tę prawdę, że wielkie bogactwa zwyczajnie nie są gromadzone bez grzechu ciężkiego".

— *Londyński „Universe" o wybrykach ulsterskich protestantów.* Wychodzący w Londynie tygodnik „The Universe" poświęca ostatnio obszerny artykuł zajściom wywołanym przez ulsterskich fanatyków protestanckich w czasie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Dublinie. Zajścia te — pisze „Universe" — nabierają większej wagi, skoro uwzględni się dziwne stanowisko w tej sprawie rządu północnej Irlandji (Ulsteru). Jeszcze przed Kongresem, po napaściach na zdążających do Dublina pielgrzymów, interwenjował w sprawie bezpieczeństwa dla pielgrzymek biskup Downu i Connoru u ministra spraw wewnętrznych rządu północno-irlandskiego. Jakby w odpowiedzi na to takie samo wykroczenia powtórzyły się, a to dowodzi, że władze Ulsteru bynajmniej nie przedsięwzięły środków zapewnienia bezpieczeństwa. Zresztą sprawa występowania protestantów przeciwko pielgrzymom zdążającym na Kongres omawiana była jeszcze na miesiąc przed temi pożałowania godnemi zajściami, niemożliwą jest więc rzeczą — twierdzi „Uniwerse" — aby sprawna skądinąd policja ulsterska nie dowiedziała się o tem w porę.

„The Universe" kwalifikuje w konkluzji zajścia ulsterskie jako hańbę dla sławionej tak często łączności Wielkiej Brytanji z północną Irlandją i wypowiada mniemanie, że każdy objektywnie i poważnie myślący Anglik, Szkot czy Walijczyk musi je potępić.

Austrja. *Kongres narodowościowy w Wiedniu.* W Wiedniu odbył się 8-my z rzędu kongres narodowościowy z udziałem licznych przedstawicieli mniejszości narodowych. Zostało wygłoszonych szereg referatów, w tem kilka przez przedstawicieli poszczególnych wyznań na temat „Uznanie praw narodowościowych w działalności Kościołów". Deklaracja złożona przez uczestników kongresu stwierdza, że zachowanie i swobodny rozwój właściwości narodowych pozostaje w zupełnej harmonji z zasadami Kościołów, oraz że należy potępić jaknajostrzej wszelkie próby, zmierzające do podkopania wpływów, jakie posiadają Kościoły w dziedzinie wzajemnego zbliżenia narodów.

Stany Zjednoczone. *Wielkie wrażenie ostatniej encykliki w Ameryce.* Przybył ostatnio do Rzymu rektor katolickiego uniwersytetu w Waszyngtonie, ks. James Ryan. Jak wynika z relacyj ks. Ryan, ostatnia encyklika papieska wywarła niezwykle wielkie wrażenie we wszystkich kulturalnych, politycznych i społecznych ośrodkach życia amerykańskiego. Wielkie to orędzie Piusa XI powszechnie uważane tam jest jako jeden z największych dokumentów Kościoła katolickiego w dziedzinie wychowania. Znamiennem jest, że encyklika „Caritate Christi" wywarła również wielkie wrażenie w sferach finansowych Stanów Zjednoczonych, co przypisać należy głównie tej okoliczności, że Stany Zjednoczone pogrążone są obecnie w olbrzymim kryzysie, który znajduje dobitny wyraz w 12 miljonach bozrobotnych. W tych warunkach słowa pociechy ze strony najwyższego kierownika Kościoła Powszechnego, słowa, budzące nowe nadzieje i wiarę w przyszłość, musiały w tem większej mierze trafić do serc ogółu. Głębokie wywody papieża stanowią przeciwieństwo do opartych na materjalistycznym gruncie opinij ekonomistów amerykańskich i rzucają nowe światło na kryzys światowy. Prasa amerykańska, nawet protestancka, komentuje to orędzie papieskie niezwykle przychylnie i wyraża podziw dla Papieża.

— *Głos protestancki.* Na łamach wychodzącego w Chicago miesięcznika „The Christian Century" redagowanego przez pastora protestanckiego, Karola Claytona Morrisona, ukazał się artykuł wstępny p.t. „Papież nawołuje do pokuty". Znamienny ten głos protestanckiego pisma zasługuje na szczególną uwagę. Autor pisze w nim m. i.: „Papież zwrócił się do całego świata (w encyklice Caritatete Christi), nietylko do wiernych, lecz całego świata! Znajdujemy się — mówi On — w chwili tak ciężkiej, jakiej świat nie

przeżywał dotychczas jeszcze. Z Bogiem albo przeciw Bogu! Oto alternatywa, która rozstrzygnie o losach ludzkości, zarówno w dziedzinie polityki, jak i finansów, moralności, wiedzy, sztuki tak w państwie, jak i rodzinie, na Zachodzie i Wschodzie".

„Gdyby treść orędzia papieskiego została ogłoszona z jakiejś wysokiej katedry protestanckiej, powiedzielibyśmy: Chwała Bogu, oto głos w tak żywotnej kwestji! Część apelu papieskiego odnosi się tylko do katolików, lecz większość jego dotyczy całego chrześcijaństwa... Papież nie naśladuje tych próżnych pisarzy, którzy to... nawołują do cierpliwości. Szuka On natomiast sedna zła, które widzi w przeklętym głodzie złota, w głuchym egoiźmie indywidualnym i społecznym, oraz w przesadnym nacjonaliźmie... Tu tkwi źródło wielkiego zła w łonie ludzkości dzisiejszej doby. Jeśli Papież mówi o modlitwie, widzi On w niej środek dla zażegnania tego zła".

— *Przyszłe wybory w Stanach Zjednoczonych* odbędą się pod hasłem precz z prohibicją. Prohibicji zwolennikami byli dotąd republikanie. Przy ostatnich wyborach konserwatyści już występowali przeciw temu niemądremu zakazowi. Trzeba znać choć trochę stosunki amerykańskie, by zrozumieć ohydę tego prawa. Od dwu lat zabito 200 osób, których zadaniem było strzedz wykonalności prawa. Zamordowano 500 policyjnych agentów. Zaaresztowano 550 tysięcy przestępców „suchego prawa". Nadto fałszowanym alkoholem otruło się 34 tysięcy osób. Znawcy powiadają, że żadne jeszcze prawo na świecie nie kosztowało tyle ofiar w ludziach.

Hiszpanja. *Sprawa prasy katolickiej w Hiszpanji.* Przewrót w Hiszpanji wykazał wyraźnie, jak wielkie niebezpieczeństwa grożą sprawie katolickiej, jeśli braknie w kraju dobrze zorganizowanej prasy katolickiej. Na ten temat zamieszcza ostatnio bardzo cenne i pożyteczne uwagi szwajcarska agencja prasowa K. I. P. A. w postaci korespondencji z Madrytu, stwierdzając, że brak dobrze zorganizowanej prasy katolickiej stał się jedną z głównych przyczyn tak ciężkiego wstrząsu, jaki przeżywa obecnie Kościół w Hiszpanji. Nie brak tam prasy katolickiej średniego poziomu, natomiast brak niemal zupełnie tejże prasy o wyższym poziomie i ludowej, jaką posiadają inne kraje katolickie lub o mieszanej ludności. I w tem tkwi sedno zła.

Potrzebę dobrze zorganizowanej prasy katolickiej odczuwano w Hiszpanji już od dawna, czego dowodem wymownym jest fakt zaprowadzenia tam jeszcze dni prasy katolickiej. Niestety praca w tym kierunku nie dążyła we właściwem tempie, aż nadszedł dzień, który wykazał hiszpańskim katolikom w nader dotkliwy sposób szkodliwe strony niedoceniania znaczenia własnej prasy.

To też obecnie aktywność katolików hiszpańskich w tym względzie przedstawia się zupełnie inaczej, czego dowodem są przygotowania do tegorocznego zjazdu prasy katolickiej. Episkopat hiszpański wydał bardzo szczegółowe zarządzenia w sprawie propagowania prasy katolickiej przez duchowieństwo parafjalne. Bardzo dobrą metodą wydaje się również stosowane w Hiszpanji przeznaczenie części zdobytych na cele prasy katolickiej funduszów na abonowanie katolickich pism dla rodzin ubogich. Spełnia się przytem jednocześnie dwa ważne zadania: popiera się prasę katolicką, a jednocześnie rozpowszechnia w szerokich sferach, nawet ludności najuboższej, prasę dobrą.

Niemcy. *Charakterystyczne dla naszych czasów.* Jak dalece w epoce naszej, chlubiącej się znakomitemi postępami nauki i techniki, upada jednocześnie duchowy poziom społeczeństwa, świadczą m. in. dwa nieprawdopodobne zdawałoby się, fakty z ostatnich tygodni. Oto pewien „profesor" angielski odnawia średniowieczny sabat na szczycie Brocken w górach Harcu (a więc w miejscu, gdzie, według ludowej wersji, odbywały się sabaty czarownic) — w celu „przemienienia kozła w pięknego młodzieńca", a w Erfurcie odbywa się „kongres" astrologów, jasnowidzów, chiromantów i różnego autoramentu wróżbiarzy, żyjących z naiwności ludzkiej. „Kongres" ów, niezaprzeczony wyraz obecnego kryzysu moralnego, był — podobno — bardzo licznie obesłany. Nic dziwnego, skoro dziś gazety (nietylko w Niemczech) przepełnione są ogłoszeniami różnych wróżek i wróżbitów, skoro ci wszyscy „profesorowie" i „doktorzy" nauk tajemnych mają bardzo liczną klijentelę i to rekrutującą się nietylko z warstw małowykształconych, skoro powszechnem się stało publiczne noszenie różnych fetyszów i maskot i umieszczanie ich na honorowem miejscu w mieszkaniach.

— *Stary Moltke a katolicyzm.* Jak przypomina czasopismo frankfurckie „Fels", lat temu blisko czterdzieści ukazała się broszura, w której Teodor von Bernhardi zdawał sprawę z pewnej swojej rozmowy ze starym feldmarszałkiem Moltkem. Moltke — wedle Bernhardiego — czuł sympatję do katolicyzmu i mniemał, że Luter posunął się był w swojej reformacji za daleko, że poprostu „wylał dziecko wraz z kąpielą". Sprzeciwił się takiemu zdaniu Bernhardi, twierdząc, że gdyby Chrystus zjawił się ponownie na ziemi, to duchowni katoliccy znówby Go ukrzyżowali jako heretyka. Na to Moltke: „Możliwe, że Kościół katolicki wymaga reform. ale katolikami przecie musimy stać się wszyscy nanowo"...

Wydawca „Fels'u", dr. Kaufmann dodaje do tego powiedzenia starego marszałka komentarz, że gdyby Moltke dożył był wojny światowej, którą Niemcy przegrały akurat w czterechsetną rocznicę t. zw. Reformacji, to niewątpliwie dalej poszedłby w swem uznaniu dla wartości katolicyzmu.

Portugalja. *Kościół organizował państwo.* Arcybiskupi i biskupi portugalscy wystosowali w swoim czasie do episkopatu hiszpańskiego zbiorowe pismo, w którem dali wyraz gorącego współczucia dla doli duchowieństwa hiszpańskiego w smutnym okresie, jaki nastał dla Kościoła w Hiszpanji.

W odpowiedzi na to pismo prymas Hiszpanji, kardynał Vidaly Barraquer, przesłał do episkopatu portugalskiego list, w którym dziękując za okazane dowody sympatji pisze: „W naszym kraju Kościół jest starszy niż państwo. Śmiało możemy powiedzieć, że w Hiszpanji państwo zostało powołane do życia przez Kościół. Niezależny naród hiszpański został przez Kościół na gruzach imperjum rzymskiego ukształtowany, wyżywiony i wychowany... W Hiszpanji w chronologicznym porządku prawa Kościoła idą przed prawami państwa, nie Kościół zawdzięcza swą egzystencję państwu, lecz przeciwnie: państwowość hiszpańska powstawała i organizowała się pod kierunkiem organów, złożonych z prałatów...". W końcu listu kardynał Vidaly Barraquer wyraża przekonanie, że naród hiszpański pozostanie wiernym swym tradycjom chrześcijańskim, a burza obecna, która grunt rozdarła, przyczyni się raczej do tego, że ziarno weń rzucone tem obfitszy plon przyniesie.

Rosja Sowiecka. Ostatnia „Schönere Zukunft" (nr. 41 z 10 lipca br.) przynosi następującą sensacyjną wiadomość z Rosji:

„Z upoważnienia Papieża Biskup d' Herbigny, stojący na czele papieskiej Komisji „Dla Rosji" (pro Russia), odbył niedawno wśród wielu trudności podróż po Rosji sowieckiej i potajemnie wyświęcił nowych pięciu biskupów rosyjskich. Czterech z nich należy do klasy robotniczej. Obecnie pracuje w Rosji 9 katolickich biskupów".

„Schönere Zukunft" jest tygodnikiem wiedeńskim i cieszy się zasłużoną opinją w międzynarodowym świecie katolickim. . Biskup d' Herbigny T. J. ostatnią podróż po Rosji odbył w roku 1925, i wówczas wyświęcił 4 kapłanów na biskupów. O tym fakcie dowiedzieli się bolszewicy wtedy dopiero, kiedy dzielny Biskup był już poza Rosją. Z wiadomości wiedeńskiego tygodnika uderza szczegół, że czterej, (z 5) nowi biskupi „należą do klasy robotniczej". Należy pamiętać, że w Rosji niema regularnych studjów teologicznych. Młodzież duchowna pracuje za dnia w fabrykach, a nocą przygotowuje się do służby kapłańskiej. Podobnie i księża.

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM.

A. Vermeersch. **Katechizm małżeństwa chrześcijańskiego.** Cena zł. 2. Nakład Księgarni św. Wojciecha.

Każda encyklika ze względu na swój zasadniczy charakter nie może wdawać się w drobiazgowe szczegóły, pozostawiając je pieczy komentatorów. Encyklika o małżeństwie, która poruszyła cały świat mocą argumentów i jasnością wykładu, wywołała szereg broszur, komentujących jej ustępy celem praktycznego zastosowania.

Znakomity moralista o. Vermeersch był jednym z tych, którzy podjęli się dać komentarz do niej jeśli nie wyczerpujący, to nadzwyczaj przejrzysty, z uwzględnieniem poziomu umysłowego szerokich warstw inteligencji.

Dziełko jego, ujęte w formę katechizmową pytań i odpowiedzi, stanowić będzie niezbędne *vade mecum* dla kapłanów, lekarzy, rodziców i oblubieńców, żłobiąc w ich umysłach to, co się mogło wydać im z encykliki jako niedość jasne, w kształt niezniszczalny. Od dobrej zaś woli ludzkiej zależy wcielenie w życie zasad encykliki, tak świetnie objaśnionej przez o. Vermeerscha.

Książeczkę niniejszą tłumaczył znany z wielu innych przekładów ks. dr. Jan Korzonkiewicz.

Henryk Glass. **Na szlaku chudego wilka.** Str. 356. Cena zł. 5. Nakładem Księgarni św. Wojciecha.

Autor, jeden z najzasłużeńszych działaczy harcerskich, zwany w gwarze swoich „Chudym Wilkiem", skreślił opis przygód, których doznał w Kijowie i dwukrotnie na drogach z Kijowa do Warszawy. Działo się to przed kilkunastu laty, gdy pożoga bolszewicka objęła całe imperjum rosyjskie i gdy Polska krwawe staczała boje o swe granice życiowe. Dzięki ocalonemu dzienniczkowi z owych czasów autor wspomnienia swoje oddał wiernie i żywo.

Uderza w nich niezwykły hart ducha młodzieńca, który z narażeniem życia wśród burzy wojennej pełnił służbę ideową i doniosłe oddał usługi państwu polskiemu. Czynił to z przedziwną prostotą i pogodą, cechującą prawdziwego harcerza. Nie zyskał za to nic prócz przemijających pochwał, gdyż nie dał się wciągnąć w sprawy niezgodne z duchem harcerstwa. Pozostał niezależnym. A poznawszy dobrze, czem jest bolszewizm, rozwinął na terenie Polski działalność wydawniczą, demaskującą kłamstwa i okrucieństwa czerwonego teroru.

Przygody „Chudego Wilka" powinna czytać przedewszystkiem brać harcerska starsza i młodsza, aby z niewymyślonych, lecz żywych przykładów czerpać siłę i wzory dla siebie, gdy przyjdzie podobna przełomowa chwila w ojczyźnie. Ale literatura heroiczna, a do niej mimo prostoty opowieści należą wspomnienia „Chudego Wilka", zająć musi i szerokie koła czytelników dojrzałych. Niech się dowiedzą, jak się wykluwa, rozwija i dokonywa patrjotyczny czyn Polaka.

S. Barbara Żulińska C. R. **O wychowaniu religijnem dzieci w wieku przedszkolnym.** Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł. 1.20 R. 1932.

Sporo się pisze o metodzie wychowania najmłodszego pokolenia, które po raz pierwszy wychodzi poza próg domów, zdążając do przedszkoli. Mimo to kwestja wychowania dziatwy poniżej lat siedmiu nie jest wyczerpana.

Uwagi czcigodnej autorki, doświadczonej, długoletniej wychowawczyni, mają wartość wprost wyjątkową ze względu na bardzo subtelne traktowanie dusz dziecięcych, które trzeba urabiać dla Boga i dla życia na ziemi w czynie i cnocie. Z kart jej książeczki niezwykle cennej bije ten umiar, który stosowany w ochronkach, napewno lepiej oddziała na równowagę duchową i powagę życiową w późniejszym wieku, niż przesadna gorliwość.

Rzecz cała ujęta jest tak praktycznie, iż stanowi dziełko, z którem się nie będzie mógł rozstać zespół naszych kierowniczek ochron, a również młodych mateczek.

O. Samuel Fabbro. **Róża wśród cierni.** (Żywot ś. p. Zofji Róży B.). Nakład Księgarni św. Wojciecha. Dla wszystkich serja D. Str. 312. Cena zł. 3. R. 1932.

Dobrze znoszone cierpienie jest jedną z odznak świętości. Słowa te zastosować wolno do zmarłej sześć lat temu młodziutkiej Zofji Róży B., rodaczki naszej, pochodzącej z kresów południowo-wschodnich, obdarzonej niepospolitą urodą, mnogiemi talentami, wybitnie indywidualnym charakterem, płonącej chęcią czynu i czynnej nad siły, wiernej Bogu w dostatku i biedzie, w zdrowiu i chorobie.

Mimo iż ś. p. Zofja Róża umarła w kwiecie wieku, przeżycia jej są tak wielostronne, że wspomnienia o jej życiu czytamy z najwyższem zainteresowaniem. Co więcej, żywot jej odsłania postać przyszłej świętej, do której już dzisiaj — cudzoziemcy przedewszystkiem — zasyłają modły o wstawiennictwo przed Bogiem i są wysłuchiwani. Ta opinja rozszerzy się i w kołach czytelników polskich. A im więcej będzie odznak tej skutecznej łączności, tem prędzej aureolą świętości otoczyć każe Kościół skronie tej, która zaiste była „Różą wśród cierni".

Obraz jej życia, czynów i cierpień składa się z dwu części: pierwsza, oparta na rozmaitym materjale, maluje dzieje Zofji Róży od dzieciństwa do przedostatniego aktu walki z nieustępliwą chorobą. Druga część stanowi tłumaczenie z włoskiego wspomnień misjonarza o. Fabbro, który poznał Zofję Różę B. w Egipcie i był świadkiem jej świętych cnót i pięknej śmierci.

Książka napisana nastrojowo, zaleca się wykwintną formą literacką i powinna zdobić półki nawet najskromniejszych bibljoteczek w domach katolickich.

Kardynał Bourne, Arcybiskup westminsterski. **O wychowaniu duchowem.** Cena zł. 2. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. — Poznań.

Już z samego tytułu bije powaga zagadnienia: kto, gdzie i w jaki sposób zająć się ma wychowaniem duchowem, tą najwyższą formą wychowania, obarczonego najgroźniejszą odpowiedzialnością przed Bogiem i ludzkością.

Autor przeżył w sobie cały ten problem. I jako kierownik młodzieży, poświęconej służbie Bożej wśród ogółu, wcielił w życie zasady i metody, któremi dzieli się teraz na łamach niewielkiej, ale treściwej książki.

Z głębokiem znawstwem duszy, zwłaszcza duszy młodzieńca, kreśli postulaty dla niego, dla jego poufnych kierowników i dla władzy, pod której pieczą rozwijać się będzie indywidualność przyszłego siewcy prawdy. „Indywidualność" — niepodobna cofnąć tego słowa, gdyż wychowanie duchowe wcale nie ma na celu zabić indywidualności, lecz skierować ją na drogę ciągłego doskonalenia w karności własnej i w posłuszeństwie przełożonym.

Słowa kardynała Bourne'a są otuchą przedewszystkiem dla Anglji katolickiej, która dzięki tak znakomitemu kierownictwu duchowemu ma szanse opanowania społeczeństwa, chociażby się to dokonało dopiero po latach wysiłku.

Dla nas zaś mogą być cennym przewodnikiem, gdyż niemasz rzeczy ważniejszej dla narodu jak cieszyć się kierownictwem duchowem takich mężów, którzy najlepszą przeszli szkołę: miłość, posłuszeństwa i hartu; miłość Chrystusa, posłuszeństwa władzy i hartu wobec podszeptów zła. Rzecz tę polecamy gorąco wszystkim wychowawcom młodzieży, zwłaszcza tej, która chce zaprząc się lub zaprzęga się w służbę dusz.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5**, tel. **364.**

Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.